

Przemówienie o Europie

Szanowny Panie Premierze,
Szanowna Pani Przewodnicząca Zgromadzenia Narodowego,
Szanowne Panie i Panowie Ministrowie,
Szanowna Pani Premier,
Szanowny Panie Komisarzu,
Szanowne Panie i Panowie Parlamentarzyści,
Szanowne Panie i Panowie Posłowie do Parlamentu Europejskiego,
Szanowny Panie Prokuratorze Generalny,
Szanowny Panie Szefie Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych,
Szanowny Panie Prefekcie,
Szanowna Pani Mer,
Magnificencjo, Panie Rektorze,
Szanowne Panie i Panowie Ambasadorowie,
Szanowni Państwo,

Siedem lat po wygłoszeniu przemówienia na Sorbonie chciałem powrócić tu, aby podsumować nasze osiągnięcia i pomówić o naszej przyszłości. Przyszłości Europy, ale z definicji także przyszłości Francji, ponieważ są one nierozłączne.

To tutaj, we wrześniu 2017 roku mówiłem, że zbyt często Europa, czy to ze znużenia, czy też z konformizmu, nie ma już chęci do działania, nie daje nowych propozycji. Europejski duch został pozostawiony tym, którzy ją atakowali.

Zaproponowałem wówczas budowanie Europy bardziej zjednoczonej, bardziej suwerennej i bardziej demokratycznej. Bardziej zjednoczonej, aby móc stawiać czoła innym potęgom i przemianom dziejów, bardziej suwerennej, aby jej przeznaczenie, wartości i sposób życia nie były narzucane przez innych. Bardziej demokratycznej, ponieważ Europa jest tym miejscem, w którym narodziła się liberalna demokracja i gdzie narody same o sobie decydują.

Wyzaczyłem wówczas spotkanie za siedem lat. Ta chwila nadeszła. Nie wszystko nam się udało, musimy to sobie szczerze powiedzieć, zwłaszcza w kwestii uczynienia Europy bardziej demokratyczną. Trzeba stwierdzić, że postępy w tej kwestii były ograniczone, czasem przez strach przed zmianą traktatów, naszych reguł, czy naszej wspólnej organizacji. Nawet jeśli w tej kwestii poczyniliśmy kilka innowacji, ważnych konwencji, prowadziliśmy rozważania, to nie udało nam się osiągnąć wystarczająco wiele.

Jednakże były też sukcesy, w szczególności w zakresie jedności i suwerenności, co nie było oczywiste. Europa przeszła w tym okresie przez bezprecedensowe kryzysy. Oczywiście Brexit. Deflagracja, której szkodliwe skutki są widoczne do dziś. Sprawilo to, jak mogłem stwierdzić, że dzisiaj nikt już nie waży się proponować ani wyjścia z Europy, ani ze strefy euro.

Pandemia, niespodziewany powrót śmierci do naszego życia, wojna w Ukrainie, powrót tragicznych wydarzeń do naszego życia codziennego i egzystencjalne ryzyko na naszym kontynencie.

Jednak pomimo tego, i to w kontekście przyspieszających w ostatnich latach przemian środowiskowych i technologicznych, które w istotny sposób przetasowują karty w naszym sposobie życia i produkcji, Europa podjęła decyzję i poszła naprzód. Ta koncepcja suwerenności, która siedem lat temu mogła się wydawać bardzo francuska, stopniowo się w Europie przyjęła. Europa rzadko kiedy czyniła wcześniej tak duże postępy, które są owocem naszych wspólnych wysiłków, i to pomimo tego bezprecedensowego nawarstwienia się kryzysów. Osiągnęliśmy to poprzez szereg podjętych w ostatnich latach kroków, które uważam za historyczne.

Po pierwsze, zdecydowaliśmy się na jedność finansową, aby wyjść z pandemii. Pragnę przypomnieć, że przed nadejściem pandemii w ogóle nie było o tym mowy. Kiedy proponowaliśmy Francuzom zdolność do wspólnego zadłużenia, mówiono również, że to wspaniały francuski pomysł, ale nigdy do tego nie dojdzie. Kilka tygodni po wybuchu pandemii udało się nam najpierw zbudować francusko-niemieckie porozumienie. Następnie w Europie zebraliśmy 800 miliardów euro. Ten krok w kierunku wspólnego zadłużenia był tym, co ówczesny minister finansów, a później kanclerz Scholz, słusznie nazwał momentem hamiltonowskim. Był to wybór dla zjednoczonej Europy, którego bezpośrednie konsekwencje widzieliśmy wszędzie w naszych departamentach i gminach. Dzięki temu, co zrobiliśmy jako Europejczycy, mogliśmy przeprowadzić projekty odbudowy i udzielić wsparcia naszym przedsiębiorstwom. MŚP w całym kraju mogły czerpać z tego korzyści.

Drugi decydujący wybór to wybór strategicznej jedności w kwestiach, które aż do teraz pozostawały w gestii państw, jak zdrowie publiczne. Komisarz Breton, który jest z nami i który to pamięta, pilotował razem z przewodniczącą Komisji i jej współpracownicą odpowiedzialną za kwestie zdrowia, politykę, która do tej pory nie istniała, i której nie przewidziano w przepisach. Produkcja szczepionek w Europie, zabezpieczenie dostaw i ich dystrybucja na całą Europę. Zrobiliśmy to. I jeśli Francja mogła się szczepić od początku 2021 roku, to stało się to, ponieważ mieliśmy ten europejski refleks i tę zdolność do zbudowania tej polityki, która jednak nie istniała w naszych przepisach. My, Francuzi, nie produkowaliśmy wspomnianej szczepionki w naszym kraju. Bądźmy na tyle pokorni, by to przyznać! To dzięki Europie i temu zrywowi byliśmy w stanie pójść naprzód. Tak samo w kwestiach energetycznych: kto by pomyślał, że tak szybko uda nam się uniezależnić od rosyjskich paliw, dokonać wspólnych zakupów i zreformować nasz rynek energii elektrycznej? A w kwestii obrony: kto postawiłby na europejską jedność od pierwszego dnia rosyjskiej agresji na Ukrainę i na ogromne wsparcie wojskowe Unii Europejskiej? A jednak to zrobiliśmy.

Trzecim decydującym w tych ostatnich latach krokiem było położenie podwalin pod większą suwerenność technologiczną i przemysłową. Żaden inny obszar świata poza Europą nie zaakceptowałaby tak bardzo jak my zależności od innych w zakresie kluczowych produktów i podstawowych komponentów. W 2018 roku uruchomiliśmy z Niemcami inicjatywę, aby

wesprzeć produkcję baterii, rozszerzoną następnie o wodór, elektronikę i opiekę zdrowotną. Z Niemcami rozpoczęliśmy też wielkie projekty takie jak czołgi przyszłości czy system walki powietrznej przyszłości. Razem z naszymi przyjaciółmi Holendrami pracujemy nad okrętami podwodnymi, także tam prowadząc strukturyzujące inicjatywy. Jednak od czasu pandemii, a zwłaszcza od pierwszych tygodni rosyjskiej agresji na Ukrainę, stworzyliśmy, podczas szczytu w Wersalu, prawdziwą strategię autonomii. Ta autonomia strategiczna, o której wtedy mówiliśmy, podejmując ją jako Europejczycy, to była decyzja o zakończeniu naszych strategicznych zależności w kluczowych sektorach, a mianowicie półprzewodników i surowców krytycznych. Przyjęto unijne przepisy oraz politykę inwestycji, bezpieczeństwa i relokacji, co było bezprecedensowe w naszej historii współczesnej. Siedem lat temu Europa zaczęła wychodzić z tej, jeśli mogę tak powiedzieć, naiwności technologicznej i przemysłowej. Zaczęła też poprawiać swoją politykę handlową, nawet jeśli w tej kwestii, do czego jeszcze wrócę, jesteśmy w mojej opinii zaledwie w połowie drogi.

Czwartym decydującym krokiem, który podjęliśmy w ostatnich latach, jest to, że dokonaliśmy fundamentalnego i, jak sądzę, wyjątkowego wyboru, aby myśleć i planować w obliczu najważniejszych wyzwań stojących przed Europą. Słyszeliśmy dużo krytyki, w szczególności względem Zielonego Ładu, zwanego *Green Dealem*. Proszę wybaczyć mi użycie angielskiego terminu w tym miejscu. Jednak Europa jest jedynym obszarem politycznym na świecie, który zaplanował swoją transformację. Dokonaliśmy przejrzystego wyboru przyjmując dyrektywy w zakresie cyfryzacji, które pozwalają nam uregulować zarówno treść, jak i rynek, a także przyjmując przepisy, które umożliwiają wyznaczenie kamieni milowych naszej transformacji energetycznej i w pewien sposób zapewnić, że nasza europejska polityka jest zgodna z naszymi międzynarodowymi zobowiązaniami.

To, co teraz musimy po prostu zrobić, to zaplanować ich elastyczną realizację w każdym państwie, a przede wszystkim związaną z tym politykę inwestycyjną. Wdrożyliśmy europejski plan tych transformacji w czasie, gdy w pozostałej części świata wielkie mocarstwa także podjęły zobowiązania, ale nie zaczęły wyjaśniać, w jaki sposób zamierzają się z nich wywiązać. Są to fundamenty, które powinny być postrzegane jako stabilne kamienie milowe. Później wrócę do kwestii, jak je połączyć, aby były zgodne z polityką wzrostu, pełnego zatrudnienia i rozwoju przemysłowego.

Piąty krok decydujący w ostatnim roku to to, że Europa zaczęła wyraźnie potwierdzać istnienie swoich granic. Europa to wspaniała idea, oparta na swobodnym przepływie osób i towarów. Czasami zapominała wziąć odpowiedzialność za swoje granice zewnętrzne i chronić je, nie jako szczelne fortece, ale jako granice między tym, co wewnątrz a tym, co na zewnątrz. Nie ma suwerenności, jeśli nie ma granic. W ten sposób, pomimo podziałów, które blokowały nasze postępy w tej dziedzinie od prawie dziesięciu lat, opracowaliśmy – w szczególności podczas prezydentury francuskiej – wstępne porozumienie w sprawie azylu i migracji, które właśnie zostało przyjęte, i chciałbym podziękować wszystkim, którzy to umożliwili. Porozumienie to, po raz pierwszy, pozwala poprawić ochronę naszych granic poprzez wprowadzanie obowiązkowej i systematycznej rejestracji i kontroli na naszych granicach zewnętrznych, w celu identyfikacji osób kwalifikujących się do ochrony międzynarodowej i tych, które będą

musiały wrócić do swojego kraju pochodzenia, a także w celu poprawy współpracy w Europie. Jest to kluczowy dorobek ostatnich lat.

Szósty postęp polega na tym, że zaczęliśmy na nowo rozważać nasze położenie geograficzne w granicach naszego sąsiedztwa. Od czasu rosyjskiej agresji Europa uważa się za spójną całość, potwierdzając, że Ukraina i Mołdawia, podobnie jak Bałkany Zachodnie, są częścią naszej europejskiej rodziny i ich przeznaczeniem jest przystąpienie do Unii, gdy nadejdzie czas. Jak powiedziałem w zeszłym roku w Bratysławie, do nas należy zapewnienie ich zakotwiczenia w Europie, wspieranie od zaraz niezbędnych reform, aby przygotować je do tej drogi, która może istnieć tylko wtedy, gdy państwa te przyjmą dorobek wspólnotowy, przy jednoczesnym reformowaniu Unii, która może zostać rozszerzona tylko wtedy, gdy zostanie gruntownie zreformowana i uproszczona.

Po raz pierwszy, w ramach Europejskiej Wspólnoty Politycznej, rozważyliśmy również nasze powiązania ze wszystkimi w skali kontynentu. Ta zaproponowana przez nas w maju 2022 roku inicjatywa umożliwi wyjście poza ramy 27 państw członkowskich i myślenie o Europie, od naszych brytyjskich przyjaciół po Norwegię i Bałkany Zachodnie, a także w skali kontynentu jako o sieci, która ma znaczenie geograficzne, aby rozpocząć budowanie konkretnej współpracy.

Od 2017 roku wszystko to było możliwe dzięki zaangażowaniu i działaniu wielu osób, które są dzisiaj na tej sali. Pragnę podziękować kolejnym ministrom, administracjom i wszystkim zespołom, których praca pozwoliła w szczególności na to, że francuska prezydencja w pierwszej połowie 2022 roku była sukcesem, ale także podziękować wszystkim europejskim kolegom, którzy wspierali te ambicje. Naszym eurodeputowanym, którzy za tym głosowali, a także gorliwej pracy Komisji przez te ostatnie lata. Ten zbiorowy wysiłek, który przed momentem skrótowo przedstawiłem, sprawił, że koncepcja suwerenności, która wówczas wydawała się osobliwa, stopniowo się przyjęła i pozwoliła Europie sprostać wyzwaniom ostatnich siedmiu lat. Robiliśmy to także niewątpliwie w inny sposób niż używając metody brukselskiej, jeśli mogę tak powiedzieć.

W trakcie mojej pierwszej kadencji chciałem udać się do wszystkich europejskich stolic, bez wyjątku. W ten sposób mogliśmy zbudować poszczególne więzi, wzmocnić nasze relacje z Niemcami, poprzez traktat z Akwizgranu, z Włochami, poprzez traktat kwirynalski, z Hiszpanią, poprzez traktat z Barcelony, a w niedalekiej przyszłości z Polską, także poprzez nowy traktat. Mogliśmy wdrożyć politykę równości między nami, ponownie zaangażować się w relacje z naszymi partnerami w Europie Środkowej i Wschodniej, a także umożliwić zainicjowanie nowego dialogu i przejście od formatu weimarskiego do formatu MED9, starając się, aby ta geografia, jeśli mogę tak powiedzieć, była wieloraka, co tworzy szczególne sympatie i powinowactwa w Europie i krok za krokiem pozwala jej iść naprzód.

Tak, zrobiliśmy wiele w tych ostatnich latach. Bez tych działań, bez tego postępu w zakresie europejskiej suwerenności i jedności bez wątpienia Historia by nas przerosła. Co więcej, gdybyśmy nie zareagowali tak, jak to zrobiliśmy w momencie kryzysu finansowego, sytuacja

byłaby dramatyczna. Do kryzysu finansowego podchodziliśmy podzieleni i niezbyt suwerenni. Z tego powodu zajęło nam, jeśli mogę tak powiedzieć, cztery-pięć lat, żeby sobie z nim poradzić, podczas, gdy Stanom Zjednoczonym, w których kryzys ten się narodził, zajęło to mniej niż dwa lata. Na przeżywane kryzysy zareagowaliśmy szybko, zjednoczeni, co pozwala nam dzisiaj trzymać się razem i być tutaj.

Czy jest to jednak wystarczy? Czy mogę stanąć przed Państwem i wygłosić przemówienie jako osoba *usatysfakcjonowana*, mówiąc: „Proszę bardzo, zrobiliśmy wszystko dobrze, fantastycznie, Europa jest silna. Idziemy dalej.” Rozsądek i uczciwość wymagają jednak przyznania, że bitwa nie została jeszcze wygrana, że nam do tego daleko i że u progu kolejnej dekady – ponieważ to właśnie ten punkt w czasie musimy przyjąć – ryzyko osłabienia, czy nawet relegowania, jest ogromne. Ponieważ jesteśmy w bezprecedensowym momencie światowych wstrząsów i przyspieszenia wielkich transformacji.

Moje przesłanie dzisiaj jest proste. Po zakończeniu I wojny światowej, Paul Valéry mówił, że teraz wiemy, że nasze cywilizacje są śmiertelne. Musimy być świadomi, że w dzisiejszych czasach nasza Europa jest śmiertelna. Może umrzeć. Może umrzeć i zależy to tylko od naszych wyborów. Jednak tych wyborów trzeba dokonać teraz.

Ponieważ to teraz rozgrywa się kwestia pokoju i wojny na naszym kontynencie oraz kwestia naszych zdolności zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Ponieważ wielkie transformacje, czy to cyfrowe, czy te związane ze sztuczną inteligencją, środowiskiem, czy dekarbonizacją, rozgrywają się teraz, relokacja czynników produkcji rozgrywa się teraz. Kwestia czy Europa będzie potęgą innowacji, badań naukowych i produkcji rozgrywa się teraz. Ponieważ atak na liberalne demokracje, na nasze wartości – mówię to w tym przybytku wiedzy – na to, co jest samym sednem europejskiej cywilizacji, pewną relacją z wolnością, ze sprawiedliwością, wiedzą, rozgrywa się teraz.

Tak, jesteśmy w momencie przełomowym, a nasza Europa jest śmiertelna. Mówiąc wprost, zależy to od nas. Stwierdzam to na podstawie bardzo prostych ustaleń, które dokumentują wagę moich słów.

Przede wszystkim nie jesteśmy uzbrojeni w obliczu stojącego przed nami ryzyka. Pomimo wszystkiego, co zrobiliśmy, a o czym wspomniałem wcześniej, stoimy w obliczu kluczowego wyzwania dotyczącego tempa i modelu. Zaczęliśmy się przebudzać. Sama Francja podwoiła swój budżet na obronę. Robimy to poprzez drugą ustawę na temat kierunków rozwoju sił zbrojnych. Jednak na szczeblu kontynentu przebudzenie to jest zbyt wolne, zbyt słabe w obliczu ogólnego zbrojenia się świata i jego przyspieszenia. Napięcia na linii Chiny-Ameryka doprowadziły do zwiększenia wydatków na zbrojenia, innowacje technologiczne, wzrost zdolności wojskowych. Mamy teraz nieskrępowane potęgi regionalne, które również pokazują swoje możliwości. Rosja i Iran, żeby wymienić tylko dwa. Europa znajduje się w sytuacji oblężenia, niepokoiona przez wiele z tych potęg u swoich granic, a czasem na swoim własnym terytorium. Tak, jesteśmy dziś cały czas zbyt powolni, zbyt mało ambitni w obliczu rzeczywistości tych ruchów i w tym kontekście trzeba mieć na uwadze nadchodzące zadania.

Stany Zjednoczone mają dwa priorytety. Po pierwsze Stany Zjednoczone, co jest uzasadnione, a po drugie kwestię chińską. Kwestia europejska nie jest priorytetem geopolitycznym na nadchodzące lata i dekady, niezależnie od siły naszego sojuszu i szansy, jaką jest posiadanie dzisiaj administracji bardzo zaangażowanej w konflikt w Ukrainie. Więc tak, ta era, w której Europa kupowała energię i nawozy od Rosji, produkowała w Chinach, oddelegowywała kwestie bezpieczeństwa do Stanów Zjednoczonych, skończyła się.

Zainicjowaliśmy głębokie zmiany. Nie jesteśmy jednak na odpowiednim poziomie, ponieważ reguły gry się zmieniły. I ponieważ sam fakt, że wojna powróciła na europejską ziemię, a także to, że jest ona prowadzona przez mocarstwo dysponujące bronią nuklearną, zmienia wszystko. Także fakt, że Iran jest o krok od posiadania broni nuklearnej zmienia wszystko. Jest to pierwsza zmiana zasad.

Druga zmiana, na poziomie gospodarczym, to to, że nasz dzisiejszy model nie jest już możliwy do utrzymania, ponieważ słusznie chcemy mieć wszystko, ale tego nie da się już utrzymać. Oczywiście chcemy mieć system opieki społecznej i mamy najbardziej hojny model system opieki społecznej i solidarnościowej na świecie. To siła. Jak mówiłem, chcemy ochrony klimatu ze zdekarbonizowaną energią, ale jesteśmy jedynym obszarem geograficznym, który przyjął przepisy, by to osiągnąć. Inni nie idą w tym samym rytmie.

Chcemy handlu, który przynosi nam korzyści, gdy wielu innych, od Stanów Zjednoczonych po Chiny, zaczyna zmieniać reguły gry i nadmiernie subsydiować. Nie możemy w sposób trwały posiadać bardziej wymagających norm środowiskowych i socjalnych, inwestować mniej niż nasi konkurenci, mieć bardziej naiwną politykę handlową niż oni i myśleć, że będziemy tworzyć miejsca pracy. To się nie uda.

Istnieje zatem ryzyko, że Europa pozostanie w tyle. Zaczynamy to już widzieć, pomimo wszystkich naszych wysiłków. Produkt krajowy brutto na mieszkańca wzrósł w Stanach Zjednoczonych o prawie 60% między 1993 a 2022 rokiem. PKB Europy wzrosło o mniej niż 30% i to nawet zanim Stany Zjednoczone zdecydowały się na przyjęcie *Inflation Reduction Act*, a więc masowej polityki przyciągania naszych gałęzi przemysłu i subwencjonowania wszystkich zielonych technologii i branż przemysłu. Stoimy więc dziś przed wyzwaniem konieczności szybszego działania i weryfikacji naszego modelu wzrostu. Ponieważ także tam reguły gry zmieniły się i to w prosty sposób. Dwie największe międzynarodowe potęgi zdecydowały, że nie będą już przestrzegać reguł handlu. Mówię to bardzo prostymi słowami, ale taka jest rzeczywistość od czasu *Inflation Reduction Act*. Przez dwadzieścia lat mówiliśmy razem: integrujemy Chiny z WTO, a naszym celem jest to, żeby w gruncie rzeczy druga potęga handlowa i ekonomiczna przestrzegała naszych reguł. Teraz jest tak, jakby największa gospodarka na świecie nagle zdecydowała się, że robi to po swojemu. I to właśnie się wydarzyło. Nie możemy więc dotrzymać już realizacji naszych celów. Ryzyko to oczywiście nasze zubożenie. Zubożenie jest czymś dramatycznym w przypadku kontynentu takiego jak nasz, który ponadto ma najbardziej wymagający model socjalny i który w największym stopniu wykorzystuje wytwarzane przez siebie bogactwo.

Trzecia obserwacja, która podkreśla wagę czasów, w których żyjemy, to bitwa kulturowa, bitwa wyobraźni, narracji, wartości, co staje się coraz bardziej delikatną kwestią. Przez długi czas uważaliśmy, że naszemu modelowi nie da się oprzeć, że demokracja się rozprzestrzeniła, że mamy postępy w kwestii praw człowieka, że triumfuje europejski *soft power*. Owszem, nasza demokracja pozostaje atrakcyjna dla wielu na świecie. Ale spójrzmy na sprawę trzeźwo. Nasza liberalna demokracja jest coraz bardziej krytykowana, przy pomocy fałszywych argumentów, poprzez odwrócenie wartości, ponieważ na to pozwalamy, ponieważ jesteśmy bezbronni. Wszędzie w Europie nasze wartości i nasza kultura są zagrożone, zagrożone, ponieważ kwestionujemy ich podstawy, myśląc, że w jakiś sposób podejścia autorytarne byłyby bardziej skuteczne lub atrakcyjne, zagrożone również dlatego, że nasze marzenia, nasze narracje są coraz mniej europejskie. Wszędzie treści, na jakie są narażone nasze dzieci, młodzież, stają się coraz bardziej amerykańskie lub azjatyckie, co wynika z pojawienia się technologii cyfrowych, które ogarniają nasze życie i do których powrócę później.

Zdolność Europy do bycia atrakcyjną jest coraz bardziej kwestionowana ze względu na jej model polityczny, przy pomocy, w mojej opinii, złych uzasadnień i fałszywych argumentów. Przede wszystkim ma ona znacznie słabszą zdolność do tworzenia wielkich narracji. Istnieją wielkie narracje, o których planeta marzyła, ale obecnie konsumuje ona jednak coraz więcej narracji wytworzonych gdzieś indziej. Co uniemożliwia nam budowanie przyszłości. To są te trzy obserwacje, obserwacja dotycząca geopolityki i kwestii bezpieczeństwa, obserwacja dotycząca gospodarki, obserwacja dotycząca kultury i aspektów intelektualnych, które to obserwacje sprawiają, że mówimy dzisiaj, że w gruncie rzeczy kwestia naszej suwerenności, nawet w samej swojej istocie, jest dziś jeszcze ważniejsza niż miało to miejsce wczoraj.

Ale co to znaczy być suwerennym w obliczu zmiany świata? Co oznacza bycie suwerennym, gdy mówię Państwu, że Europa może umrzeć? Musimy udzielić odpowiedzi na te trzy wyzwania naszych czasów, na to przyspieszenie historii, na jej dramatyzację.

Ponieważ reguły gry uległy zmianie w ramach każdego z tych punktów, rozwiązaniem jest nasza zdolność do podejmowania poważnych decyzji strategicznych, do przyjęcia do wiadomości tych zmian paradygmatów i w gruncie rzeczy do odpowiedzenia na nie przy użyciu mocy, dobrobytu i humanizmu. I te trzy kwestie chciałbym dzisiaj poruszyć. Myślę, że to poprzez moc, dobrobyt i humanizm nadamy pewnego rodzaju istotę europejskiej suwerenności i pozwolimy, aby Europa była kontynentem, który nie znika, projektem politycznym, który ma miejsce w świecie i to w czasie, gdy jest on zagrożony bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

*

* *

Europa jako mocarstwo, to proste – to Europa, która domaga się szacunku i która zapewnia sobie bezpieczeństwo. To Europa, która uznaje posiadanie granic i która je chroni. To Europa,

która widzi stojące przed nią ryzyka i która się na nie przygotowuje. Aby tego dokonać, musimy w jakiś sposób odejść od stanu strategicznej niedojrzałości. Dlaczego? Ponieważ domyślnie tak zostaliśmy zaprojektowani. Po zakończeniu II wojny światowej wiele europejskich krajów zaakceptowało, że często narzucono im oddelegowanie ich bezpieczeństwa innym, ponieważ nie chcieliśmy zbroić się zbyt szybko. I tak, jak mówiłem wcześniej, wszystko to, co ma wymiar strategiczny w naszym świecie trochę oddelegowaliśmy: naszą energię Rosji, nasze bezpieczeństwo w przypadku wielu, nie Francji, ale wielu krajów, Stanom Zjednoczonym, a nasze tak krytyczne pod względem znaczenia perspektywy – Chinom. Musimy je odzyskać. To tym jest autonomia strategiczna.

Po pierwsze, należy zmienić podejście w kwestii obrony. Głównym zagrożeniem dla europejskiego bezpieczeństwa jest obecnie wojna w Ukrainie. Warunkiem *sine qua non* naszego bezpieczeństwa jest to, żeby Rosja nie wygrała wojny napastniczej, którą prowadzi w Ukrainie. Jest to niezbędne. Dlatego od początku mieliśmy rację, sankcjonując Rosję, pomagając Ukraińcom, zwiększając naszą pomoc i towarzysząc im, i mieliśmy to szczęście, że Amerykanie byli w tym z nami.

Po prostu w pełni przyjmuję odpowiedzialność za decyzję w tej sprawie podjętą 26 lutego br. w Paryżu, aby ponownie wprowadzić strategiczną dwuznaczność. Dlaczego? Stoimy w obliczu nieskrępowanej potęgi, która zaatakowała kraj europejski, która nie uczestniczy już tylko w operacji specjalnej i która nie chce nam już mówić, gdzie się zatrzyma. Dlaczego mielibyśmy codziennie rano zadawać sobie pytanie o nasze strategiczne granice? Jeśli powiemy, że Ukraina jest warunkiem naszego bezpieczeństwa, to stawką w Ukrainie jest nie tylko suwerenność i integralność terytorialna tego i tak już kluczowego kraju, ale bezpieczeństwo Europejczyków. Czy mamy ograniczenia? Nie. Musimy więc być wiarygodni, odstraszać, być obecni i kontynuować wysiłki. Jednak ta wojna, angażująca mocarstwo posiadające broń nuklearną i wykorzystujące ją w swojej retoryce, jest niewątpliwie zaledwie pierwszym symptomem napięć geopolitycznych, z którymi Europa musi nauczyć się żyć. To właśnie dlatego przeżywamy właśnie głęboką zmianę w kwestii bezpieczeństwa. Ostatnie wydarzenia pokazały, jak ważne są obrona przeciwrakietowa i zdolności do uderzenia głęboko na terytorium wroga, które są niezbędne dla strategicznego sygnalizowania i zarządzania eskalacją w obliczu nieskrępowanych przeciwników.

Dlatego właśnie musimy zapewnić – i to jest nowy paradygmat w dziedzinie obronności – wiarygodną obronę kontynentu europejskiego. Jest zatem oczywiste, że budowany przez nas europejski filar w ramach NATO, do którego przekonaliśmy w ostatnich latach wszystkich naszych partnerów, jest niezbędny. Musimy jednak podjąć konkretne działania na rzecz wiarygodnej obrony Europy, co jest warunkiem odbudowania wspólnych ram bezpieczeństwa. Europa musi umieć bronić tego, co jest jej drogie, razem ze swoimi sojusznikami, za każdym razem, gdy są oni gotowi stanąć u naszego boku, ale także sama, jeśli jest to konieczne. Czy w tym celu potrzebna jest nam tarcza antyrakietowa? Być może. Czy dokonamy tego zwiększając nasze zdolności obronne i jeśli tak, to które? Zapewne. Czy będzie to wystarczające w obliczu rosyjskich pocisków? Nad tym musimy popracować. Jednak, gdy mamy sąsiada, który stał się agresywny, który nie wyjaśnia już, gdzie się zatrzyma, a który posiada zdolności balistyczne,

w których w ostatnich latach dokonał wielu innowacji, których zasięg i technologia uległy zmianie, który ma broń nuklearną i zwiększył swój potencjał, jasne jest, że musimy sami zbudować tę strategiczną koncepcję wiarygodnej europejskiej obrony.

Właśnie dlatego w nadchodzących miesiącach zaproszę wszystkich moich partnerów do tworzenia tej europejskiej inicjatywy obronnej, która musi być przede wszystkim koncepcją strategiczną, z której wyciągniemy następnie stały potencjał: antyrakietowy, uderzeniowy głęboko na terytorium wroga i każdy inny przydatny potencjał. Francja odegra w tym istotną rolę. My, którzy mamy kompleksowy model armii, której celem jest bycie najbardziej efektywną armią na kontynencie, my, którzy posiadamy broń jądrową, a więc i zdolność odstraszenia, która jest z nią związana. Odstraszanie jądrowe jest sednem francuskiej strategii obronnej. Jest ono zatem w istocie niezbędnym elementem obronności kontynentu europejskiego. To dzięki tej wiarygodnej obronie będziemy mogli zbudować gwarancje bezpieczeństwa, jakich oczekują wszyscy nasi partnerzy, w całej Europie, a celem tej obrony będzie również zbudowanie wspólnych ram bezpieczeństwa, gwarancji bezpieczeństwa dla wszystkich. To właśnie te ramy bezpieczeństwa pozwolą nam również później budować sąsiedzkie relacje z Rosją.

Poza tym i poza kluczowymi i głębokimi zmianami paradygmatu dla Europy, chodzi również o utworzenie między europejskimi wojskami prawdziwej bliskości strategicznej. Wymaga to przejścia przez rozpoczęcie drugiego etapu europejskiej inicjatywy interwencyjnej. Zaproponowałem ją w 2017 roku. Była ona prawdziwym sukcesem. Dołączyło do niej 13 państw członkowskich. Udało się nam zbudować pragmatyczną i operacyjną współpracę. Dokonałiśmy tego w Sahelu przy pomocy Takuba Task Force. To ona była również ramami, które pozwoliły nam zbudować bezprecedensową europejską operację Aspides na Morzu Czerwonym. Ta umiejętność wspólnego przewodzenia koalicjom wymaga wspólnej kultury. Dzieje się to poprzez opracowywanie europejskich strategii bezpieczeństwa i regionalnych strategii obrony na Morzu Śródziemnym, w Afryce, w regionie Indo-Pacyfiku, w Arktyce, aby zjednoczyć nasze wizje i lepiej rozłożyć nasze siły między Europejczykami, ale także poprzez utworzenie europejskiej akademii wojskowej, w celu szkolenia przyszłych europejskich kadr wojskowych i cywilnych w odpowiedzi na wyzwania dla bezpieczeństwa i obronności.

Musimy się także pospieszyć przy wdrażaniu Kompas Strategicznego, który powstał w trakcie francuskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, a w szczególności stworzyć siły szybkiego reagowania, aby móc do 2025 roku szybko przerzucić do 5 tysięcy żołnierzy we wrogie otoczenie, zwłaszcza, aby przyjść z pomocą naszym obywatelom. Aby to osiągnąć, musimy także zaangażować się w nowe obszary dotknięte konfliktami. Tam, gdzie to widzimy, w wojnie hybrydowej, jaką prowadzi z nami Rosja, rozgrywa się już część dzisiejszej wojny, tam, gdzie chroniona jest nasza infrastruktura, niezależnie od tego, czy chodzi o transport, szpitale, sieci elektryczne czy telekomunikację. Chcę również, abyśmy rozwijali europejski potencjał w zakresie cyberbezpieczeństwa i cyberobrony. I chociaż wszyscy zaczynamy budować te zdolności dla naszych własnych armii, jest to bezprecedensowa szansa na natychmiastowe zbudowanie współpracy europejskiej i działanie jako Europejczycy w obliczu tych zagrożeń.

Jak Państwo widzą, przyjęcie naszej odpowiedzialności oznacza podejmowanie decyzji dla nas samych i pilotowanie naszych europejskich działań w zakresie obrony. Wspólne budowanie nowego paradygmatu, większej bliskości i konkretnych inicjatyw.

W tym celu mamy już bezprecedensowe ramy i partnerstwa. Brytyjczycy są naturalnymi i bliskimi sojusznikami, a traktaty, które nas łączą, w tym traktat z Lancaster House, dają ku temu solidne podwaliny. Musimy je kontynuować. I wzmacniać. Ponieważ Brexit nie wpłynął na te stosunki. Trzeba może je rozszerzyć o innych partnerów? Europejska Wspólnota Polityczna jest niewątpliwie właściwym miejscem do budowania tego nowego paradygmatu bezpieczeństwa, tej dodatkowej bliskości oraz wspólnych ram bezpieczeństwa i obrony.

W końcu, co oczywiste, nie ma obrony bez przemysłu obronnego. W tej kwestii chodzi o przekształcenie pilności wsparcia dla Ukrainy w wysiłek długoterminowy. To właśnie nazywamy gospodarką wojenną, na którą tak mocno naciskamy wraz z Ministrem. Droga jest długa, ponieważ mamy do czynienia, bądźmy szczerzy, z dekadami niedoinwestowania naszej własnej produkcji. W gruncie rzeczy dywidendy pokojowe sprawiły, że Europejczycy niewystarczająco produkowali i inwestowali, co wytworzyło również silną zależność od przemysłu nieeuropejskiego. W obliczu tego musimy produkować szybciej, musimy produkować więcej i musimy produkować bardziej europejsko, jest to kluczowe. Dlatego przyjmuję, że potrzebujemy europejskich preferencji w zakupie sprzętu wojskowego.

Proszę spojrzeć na Europejski Instrument na rzecz Pokoju, który budowaliśmy od początku wojny. Trzy czwarte zostało zużyte na zakup sprzętu nieeuropejskiego ze względu na kryterium pilności. Nie umieliśmy wszystkiego produkować w Europie. Ale nie zabrakło też mocno ugruntowanych odruchów. Zawsze lepiej jest kupować, często od Amerykanów, czasami od Koreańczyków, ale jak chcemy budować naszą suwerenność, naszą długoterminową autonomię, jeśli nie będziemy również rozwijać europejskiego przemysłu obronnego?

Zatem tak, w tym celu musimy odnieść sukces w budowaniu preferencji europejskich, odnieść sukces w budowaniu europejskich programów przemysłowych, założyć zwiększone wsparcie Europejskiego Banku Inwestycyjnego i pozyskać dodatkowe finansowanie, w tym najbardziej innowacyjne, jak pomysł pożyczki europejskiej co zaproponowała premier Kaja Kallas.

Celem europejskiej strategii przemysłu obronnego jest właśnie produkowanie szybciej, więcej i w Europie. Dla nas, którzy mamy silny przemysł obronny jest to niezwykła okazja, ponieważ możemy również, podnieść nasze standardy, jeśli wiemy, jak się zorganizować. Co właśnie zrobiliśmy w ostatnich latach z RAFALE'ami. Od Chorwacji po Grecję, kto siedem lat temu spodziewał się, że RAFALE staną się jednym z rozwiązań wykorzystywanych w europejskiej obronie powietrznej? A właśnie się nim stają. Ale to również popchnie nas jako Europejczyków do opracowania wspólnych standardów, ponieważ jednym z problemów, jakie mamy jako Europejczycy, jest to, że pozostajemy zbyt podzieleni, jeśli chodzi o przemysł obronny. Nasza fragmentacja jest słabością. Przeżyliśmy to w dotkliwy i konkretny sposób podczas tej wojny, kiedy to sami, w gronie Europejczyków, odkrywaliśmy niekiedy, że nasze działa nie są tego

samego kalibru, że nasze pociski nie są kompatybilne i to, że faktycznie tak jest, ograniczyło naszą zdolność do wspólnego działania. Zatem tak, wysiłki te będą również obejmować standaryzację, budowanie wiodących firm, konsolidację europejską, organizację prawdziwej polityki przemysłu obronnego. Jest to konieczność, którą trzeba na siebie przyjąć.

Jak Państwo zrozumieli, nie wystarczy, że przejdziemy po prostu na kolejny etap. Musimy naprawdę zbudować nowy paradygmat w kwestii obrony, strategiczną koncepcję jak największej bliskości, nowe wspólne ramy, aż po budowę nowego potencjału. Ale ta Europa jako potęga obronności opiera się oczywiście na idącej razem z nią dyplomacji.

Prowadzona przez każde państwo członkowskie dyplomacja zależy od nas. Możemy ją jednak wzmocnić i oprzeć na większej spójności europejskiej. To dlatego wierzę, że w nadchodzących latach musimy ją kontynuować, uzupełniając to podejście i przebudzenie w kwestii obrony i bezpieczeństwa. Musimy kontynuować partnerstwa z krajami trzecimi, to znaczy budować Europę zdolną pokazać, że nie jest ona nigdy wasalem Stanów Zjednoczonych i która umie również rozmawiać ze wszystkimi regionami na świecie, z krajami o gospodarkach wschodzących, z Afryką, z Ameryką Łacińską. Nie tylko przez umowy handlowe, ale także przez prawdziwe strategie zrównoważonego i wzajemnego partnerstwa.

To właśnie chcieliśmy zbudować na szczycie Unia Europejska – Unia Afrykańska w pierwszej połowie 2022 r., aż po europejską strategię współpracy w regionie Indo-Pacyfiku. Chcemy pokazać, że jesteśmy potęgą równowagi, która rozmawia z resztą świata i odrzuca dwubiegunową konfrontację, w której tkwi nadal zbyt wiele kontynentów. Posiadanie przez Unię Europejską strategii wobec Arktyki, regionu Indo-Pacyfiku, Ameryki Łacińskiej oraz na rzecz Afryki pokazuje, że Europa nie jest tylko częścią Zachodu, ale kontynentem-światem, który myśli w kategoriach uniwersalnych i wielkiej równowagi planety, który odrzuca konfrontację między kontynentami i pragnie budować zrównoważone partnerstwa.

Jest to absolutnie niezbędne i musimy nadal podążać tą drogą, która pozwala nam mieć odrębny głos w kwestiach takich jak edukacja, zdrowie, klimat i walka z ubóstwem, tak jak zrobiliśmy to w przypadku Paktu na rzecz ludzi i planety. Należy pokazać, że nigdy nie stosujemy podwójnych standardów i że również tutaj zachowujemy własną autonomię.

Mocarstwowa Europa oznacza również Europę, która kontroluje swoje granice. Jak już mówiłem, przyjęcie Paktu o azylu i migracji było dużym krokiem naprzód. Powtarzam to jednak w chwili, gdy – jak wszyscy wiemy – kwestia granic i imigracji wzbudza uzasadnione niepokoje w naszych społeczeństwach i w naszym kraju. Jest to tym ważniejsze dla Francji, bowiem Francja jest krajem – wybaczenie, że używam tego terminu, który może wydawać się techniczny – ale wtórnych przemieszczeń, jak to się mówi. Innymi słowy, imigracja nie przybywa bezpośrednio do Francji; trafia na kontynent europejski, a w szczególności do strefy Schengen, przez inne granice.

Dlatego też Francja, czasami bardziej niż inni, potrzebuje skutecznej polityki europejskiej i dobrej współpracy, ponieważ imigracja zaczyna się na granicach europejskich, a nie tylko na granicach francuskich. Jesteśmy krajem, do którego przybywają kobiety i mężczyźni uciekający przed biedą, którzy czasami padają ofiarą przemytu ludzi, którzy czasami szukają legalnego azylu, gdy są bojownikami o wolność, ale którzy zawsze przybywają, czy to przez Hiszpanię, Włochy, Bałkany czy Grecję, na europejską ziemię, a następnie docierają do naszego kraju. Tak więc, bardziej niż gdziekolwiek indziej, potrzebujemy silniejszej współpracy europejskiej. Właśnie dlatego, po przyjęciu Paktu o azylu i migracji, musimy go teraz wdrożyć, ponieważ zapewnia on nam nowe instrumenty, których wcześniej nie mieliśmy. Rejestracja, monitorowanie i skuteczniejsze warunki powrotu do kraju pierwszego wjazdu. To już bezprecedensowy krok naprzód. Musimy jednak być bardziej stanowczy w kwestii powrotów i readmisji wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy przybywają na naszą ziemię, a którzy nie mogą na niej pozostać nie kwalifikując się do uzyskania azylu. Wymaga to prawdziwej europejskiej polityki i prawdziwej koordynacji. Będzie potrzebna ściślejsza współpraca z krajami pochodzenia i tranzytu, prostsze warunki i nieustępliwa walka z modelem biznesowym przemytników i handlarzy ludźmi.

To właśnie w grupie 27 państw, a w szczególności w ramach Schengen, musimy prowadzić tę współpracę i budować te polityki. Nie chcę polityki naiwności, ale nie możemy po prostu patrzeć na nieskuteczność naszych dzisiejszych polityk w zakresie powrotów, ponieważ są one zbyt podzielone. Ale nie wierzę też w model, który jest nam dziś proponowany, a który polegałby na znalezieniu krajów trzecich na kontynencie afrykańskim lub gdzie indziej, gdzie chodziłoby o eskortowanie z powrotem ludzi, którzy przybyli na naszą ziemię nielegalnie i którzy nie pochodzą z tych krajów. Jesteśmy w trakcie tworzenia geopolityki cynizmu, która zdradza nasze wartości i która zbuduje nowe zależności, i która okaże się całkowicie nieskuteczna. Kluczem jest po prostu uwarunkowanie naszych wiz i preferencji handlowych z krajami pochodzenia i tranzytu oraz pociągnięcie tych krajów do odpowiedzialności za ich politykę migracyjną. Jeśli zrobimy to razem, będzie to skuteczne podejście. Obecnie jesteśmy po prostu zbyt dzieleni. Powrót migrantów o nieuregulowanym statusie do kraju pochodzenia musi być jednym z kluczowych elementów naszej polityki wizowej i preferencji handlowych w zakresie warunkowości. Musimy również nawiązać nowe partnerstwa operacyjne w celu zwalczania przemytu migrantów i handlu ludźmi, a także zmobilizować europejską agencję FRONTEX, która wkrótce będzie liczyła 10 000 funkcjonariuszy straży granicznej i przybrzeżnej, w celu wspierania powrotu migrantów i dalszego zwiększania możliwości tej instytucji. Wierzymy w nią. Zawsze jej broniłem. Nadal w nią wierzę, nawet jeśli czasami ci, którzy dla niej pracowali, zaczynają w nią wątpić.

Jak widać, aby chronić swoich obywateli, Europa musi również walczyć z zagrożeniami i siatkami, które nie znają granic i państw. Jest to również kwestia spójności europejskiej, wykraczająca daleko poza imigrację. Terroryzm, przestępczość zorganizowana, handel narkotykami, nienawiść i przestępczość internetowa to obszary, w których musimy zintensyfikować europejskie działania. Dlatego przede wszystkim chcę, aby Rada Schengen stała się prawdziwą Radą Bezpieczeństwa Wewnętrznej Unii. Nasze granice są wspólnym dobrem. W przypadku waluty euro, wspólnego dobra, które stworzyliśmy, byliśmy w stanie

zbudować formę polityczną, o której zdecydowano w międzyrządowy, wiarygodny sposób: Radę ECOFIN. Nasze granice są wspólnym dobrem. Musimy zbudować strukturę polityczną, która pozwoli wszystkim krajom, które je współdziela, na wspólne podejmowanie decyzji – w sprawie imigracji, walki z przestępczością zorganizowaną, terroryzmem, handlem narkotykami czy cyberprzestępczością. Zmieńmy sposób zarządzania, aby uczynić go bardziej skutecznym. Musimy również, w ramach Systemu Informacyjnego Schengen, pójść znacznie dalej w wymianie informacji, aby zapobiegać wyjazdom bojowników terrorystycznych, powrotom ze stref konfliktu, zapobiegać radykalizacji, a także mieć realną politykę wycofywania treści terrorystycznych, ale przede wszystkim usuwania treści nienawistnych, rasistowskich i antysemitowskich. I to właśnie jako Europejczycy będziemy w stanie uzyskać od platform, które dziś nie dotrzymują swoich zobowiązań w tym zakresie, ani pod względem umiaru, ani powściągliwości. I to właśnie jako Europejczycy, w ramach takiej Rady, możemy prowadzić skuteczną politykę przeciwko przestępczości zorganizowanej i narkotykom. Jest to prawdziwa plaga, dotykająca dziś w szczególności kraje, które są najbardziej zagrożone, ponieważ mają duże porty i punkty wjazdu, a czasami dlatego, że niektóre z nich sądziły, że najbardziej liberalna polityka zapobiegnie przestępczości, a jest zupełnie odwrotne. Również w tym przypadku potrzebujemy europejskiego podejścia do tej kwestii.

Jak widać, ta Europa mocarstwowa dotyczy zarówno obrony, jak i ochrony naszych granic, i stanowi głęboką zmianę paradygmatu polegającą na tym, że jako Europejczycy, jeśli chcemy sprzeciwić się tej zmianie zasad, tej eskalacji przemocy, temu rozzuchwaleniu na naszym kontynencie i poza nim, musimy dostosować się pod względem koncepcji strategicznych i zasobów oraz musimy odzyskać pełną kontrolę nad naszymi granicami i wziąć za nie odpowiedzialność.

* * *

Drugim kluczowym elementem odpowiedzi jest dobrobyt. Jeśli chcemy być suwerenni w czasie tych głębokich przemian, o których wspomniałem, musimy zbudować nowy model wzrostu gospodarczego i produkcji. Jest to niezbędne, ponieważ nie ma potęgi bez solidnej podstawy gospodarczej. W przeciwnym razie deklarujemy moc, ale bardzo szybko jest ona finansowana przez innych. Nie może być ekologicznej transformacji bez solidnego modelu gospodarczego. I nie może być modelu społecznego, który jest jedną z mocnych stron Europy, jeśli nie produkujemy pieniędzy, które następnie możemy redystrybuować. A przez długi czas Europa była głównym atutem naszego wzrostu, w ordoliberalnym modelu konkurencji i wolnego handlu, i w czasach, gdy właściwie zasady były zupełnie inne, surowce nie wydawały się ograniczone, nie było geopolityki surowców, zmiany klimatu były ignorowane, handel był wolny i wszyscy szanowali jego zasady. W takim świecie żyliśmy do niedawna. W ciągu zaledwie kilku lat wszystko się zmieniło. Surowce są ograniczone, podobnie jak materiały o znaczeniu krytycznym czy energia. A jeśli chodzi o paliwa kopalne, nie produkujemy ich na własnej ziemi, jesteśmy zależni od innych, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych Ameryki i wielu innych krajów. Potrzebujemy materiałów o znaczeniu krytycznym, a Chiny zaczęły nimi handlować i zabezpieczać duże zdolności produkcyjne. Jak już mówiłem, zasady handlu się zmieniają, wracając do stanu pierwotnego.

Mamy jednak jasne cele: chcemy wytwarzać więcej bogactw, aby poprawić nasz standard życia i stworzyć miejsca pracy dla wszystkich; chcemy zagwarantować siłę nabywczą Europejczyków – to troska wszystkich naszych rodaków; jest ona bardzo konkretna; to cel naszej europejskiej polityki – chcemy obniżyć emisję dwutlenku węgla w naszych gospodarkach i sprostać wyzwaniom związanym z różnorodnością biologiczną i klimatem; chcemy zapewnić naszą suwerenność, a tym samym kontrolować nasze strategiczne łańcuchy produkcyjne; i chcemy utrzymać otwartą gospodarkę, aby pozostać wielką potęgą handlową, którą jesteśmy.

Nasze cele są jasne, ale nie jesteśmy w stanie ich osiągnąć przy naszych obecnych zasadach. Nie jest to możliwe. Nie możemy ich osiągnąć, ponieważ nie nadążamy za zmieniającym się światem. Nie możemy tego osiągnąć, ponieważ za dużo regulujemy, za mało inwestujemy, jesteśmy zbyt otwarci i nie bronimy wystarczająco naszych interesów. Taka jest rzeczywistość.

Tak więc i w tym przypadku musimy zbudować nowy paradygmat wzrostu i dobrobytu, jeśli mamy osiągnąć pięć celów, o których przed chwilą mówiłem. Jednakże, jeśli zrobimy to za pomocą zasad polityki konkurencji, polityki handlowej, polityki pieniężnej i polityki budżetowej, które mamy dzisiaj, nie odniesiemy sukcesu. Nastąpi to poprzez prostą zmianę, polegającą na tym, że stracimy produkcję.

Dlaczego również w tym przypadku mam poczucie naglącej potrzeby? Po pierwsze dlatego, że widzę przepaść między Europą a Stanami Zjednoczonymi w ciągu ostatnich 30 lat, ale także dlatego, że realokacja czynników produkcji ma miejsce teraz. Kwestia tego, gdzie pojawią się zielone technologie, gdzie pojawią się zdolności sztucznej inteligencji i mocy obliczeniowej, rozstrzygnie się w ciągu najbliższych pięciu lub dziesięciu lat, a prawdopodobnie raczej w najbliższych pięciu. Dlatego właśnie teraz musimy dokonać przełomu. I właśnie teraz musimy powstrzymać nadmierną regulację, zwiększyć inwestycje, zmienić nasze zasady i lepiej chronić nasze interesy. Taki jest cel. Na tym polega nowy model.

I to właśnie ten pakt dobrobytu musimy zbudować, a opiera się on na kilku bardzo prostych elementach.

Po pierwsze, musimy produkować więcej i bardziej ekologicznie, a dekarbonizacja produkcji jest szansą na reindustrializację i utrzymanie naszego przemysłu w Europie. Widzieliśmy to w ostatnich latach: od wodoru po półprzewodniki i baterie, Francja odtworzyła swoje zdolności przemysłowe dzięki transformacji. Musimy więc przestać przeciwstawiać dekarbonizację wzrostowi gospodarczemu. Jeśli wiemy, jak to zrobić i jeśli wiąże się to z nowymi sektorami inwestycyjnymi, to działa i to jest model, za którym się opowiadamy. Jesteśmy na dobrej drodze, by stać się mistrzami w produkcji baterii. Osiągniemy cel, jakim jest pokrycie 100% zapotrzebowania na baterie przez baterie europejskie do 2030 roku. Będziemy również nadrabiać zaległości w dziedzinie półprzewodników, mając na celu podwojenie udziału Europy w rynku do 2030 roku. Jak już wspominałem, wszyscy mogą zobaczyć rezultaty w postaci miejsc pracy, od Dunkierki po Fos, w postaci szkoleń, atrakcyjnych i innowacyjnych regionów oraz zmniejszenia naszej zależności. Tak więc to Europa umożliwi i wspiera zieloną

reindustrializację, a to pozwoli nam odzyskać nasze zdolności, stać się pierwszym kontynentem o zerowym zanieczyszczeniu plastikiem i być kontynentem w centrum dekarbonizacji i elektryfikacji.

Drugim warunkiem jest uproszczenie. Odkąd Jacques Delors utworzył rynek wewnętrzny – 30 lat temu – pogłębiamy go, zwiększamy poprzez coraz większą integrację. To rozsądne, a jednolity rynek polega na uproszczeniu; chodzi o przejście od 27 systemów zasad do jednego. W swoim raporcie Enrico Letta właśnie zaproponował, abyśmy kontynuowali tę modernizację i tę pracę z korzyścią dla naszych współobywateli oraz przedsiębiorstw. Opowiadam się za kontynuacją jednolitego rynku w sektorach, które dotychczas były przez ten rynek ignorowane: energetyce, telekomunikacji, usługach finansowych. Ma to zasadnicze znaczenie, ponieważ pozwoli nam ograniczyć fragmentację naszych przepisów w tych głównych sektorach, a tym samym odnieść sukces w generowaniu większej innowacyjności, zmniejszaniu kosztów transakcyjnych i posiadaniu większej zdolności do innowacji, inwestowania i lepszego służenia naszym interesom.

Musimy również wziąć odpowiedzialność za rozwój naszej polityki konkurencji, aby pomóc wyłonić się europejskim liderom, a także wziąć odpowiedzialność za zapewnienie ogromnego wsparcia dla przedsiębiorstw w naszych strategicznych sektorach poprzez nowe inwestycje w gronie 27 państw – wróć do tego za chwilę. Uproszczenie oznacza więcej jednolitego rynku, zniesienie zasad, które stanowią granice między 27 krajami, tak aby nasze start-upy mogły natychmiast wejść na rynek wewnętrzny, który jest rynkiem europejskim, ponieważ w przeciwnym razie znajdują się w naprawdę niekorzystnej sytuacji konkurencyjnej w porównaniu z chińskim lub amerykańskim start-upem. Naszą mocną stroną jest rynek wewnętrzny z 450 milionami konsumentów. Jednolity rynek jest wyborem służącym uproszczeniu.

Trzeba jednak powiedzieć, że w pewnym sensie musimy również położyć kres skomplikowanej Europie. Zbudowaliśmy użyteczne regulacje, które wyznaczają kamienie milowe, punkty odniesienia i kierunki rozwoju. Czasami jednak zagłębialiśmy się w zbyt wiele szczegółów, uniemożliwiając podmiotom gospodarczym przyjęcie długoterminowej perspektywy i powodując niekorzystną sytuację konkurencyjną dla naszych podmiotów w stosunku do ich międzynarodowych konkurentów. Musimy mieć odwagę zmniejszyć obciążenia, przede wszystkim poprzez przegląd progów i obowiązków ciążących na mikroprzedsiębiorstwach oraz na małych i średnich przedsiębiorstwach (MŚP). Musimy ściślej zaangażować nasze przedsiębiorstwa, naszych obywateli i nasze regiony od samego początku, biorąc pod uwagę ich ograniczenia nie tylko na etapie opracowywania norm, ale także na etapie ich wdrażania. Będziemy musieli powrócić do zasady proporcjonalności, tj. większych ambicji w najważniejszych kwestiach, większego wsparcia, większego zaufania i mniejszej liczby tekstów, a także do zasady pomocniczości – która pozwala nam mieć ambicje i europejskie zasady dotyczące tego, co im podlega, ale pozostawia krajową swobodę we wdrażaniu. Dlatego też w ciągu najbliższych kilku lat, w następnej kadencji, będziemy musieli przejść przez kilka etapów upraszczania naszych przepisów, nie ujmując nic z naszych ambicji i kamieni milowych

w głównych punktach, o których zdecydowaliśmy, ale upraszczając wdrażanie i zapewniając lepsze wsparcie naszym podmiotom gospodarczym.

Trzecim warunkiem tego paktu dobrobytu jest przyspieszenie polityki przemysłowej. Przypomnę, że jeszcze siedem lat temu było to niemalże słowo zakazane.

Jeśli chodzi o politykę przemysłową, mówiono, że tak naprawdę nie jest ona celem Europy. A w czasach, gdy wielu jest w trakcie przeglądu koncepcji – zresztą interesującej – jaką jest prawo do pozostania, polityka przemysłowa jest odpowiedzią. Jest to możliwość produkowania wszędzie na europejskiej ziemi, gdzie, w pewnym sensie, nasza Europa, polegając zbyt na modelu konkurencyjności, w tym wewnątrz-europejskiej, i modelu konkurencji, wywołała własną nierównowagę, której polityka spójności nie zrekompensowała w wystarczającym stopniu i która, co więcej, spowodowała nierównowagę demograficzną, jakiej doświadcza wielu spośród naszych partnerów.

Bardzo mocno wierzę, że polityka przemysłowa jest kluczowym kamieniem milowym na drodze do naszego dobrobytu w relacjach ze światem zewnętrznym, ale także we właściwym zagospodarowaniu terytorium Europy. *Made in Europe* jest tematem, w którym poglądy Francji i Niemiec są zbieżne. Kanclerz Scholz opowiedział się za tym w swoim przemówieniu wygłoszonym w Pradze w sierpniu 2022 roku. Jest to sedno naszej strategii przez ostatnie 7 lat i jest to sedno strategii wersalskiej, którą zbudowaliśmy w Europie. Ta polityka przemysłowa, tak jak robiliśmy to w ostatnich latach poprzez innowacje, od dyrektywy *Chips Act* po wszystko, co zostało zrobione w zakresie czystych technologii i innych, musi mieć cele produkcyjne na europejskiej ziemi, działania szkoleniowe, wspólne inwestycje i konsolidować to, co już zrobiliśmy w sektorach strategicznych: surowce strategiczne, półprzewodniki, technologie cyfrowe, zdrowie, gdzie polityka europejska jest również odpowiedzią na potrzeby naszych rodaków, ponieważ jest to jedyna polityka, która pozwoli nam zareagować na niedobory leków, których doświadczamy lub na kwestię opieki zdrowotnej.

Jak więc widać, musimy nadal konsolidować tę strategię przemysłową w tych sektorach. Metoda działa i musimy rozszerzyć ją na strategiczne sektory jutra, nie czekając na powstanie zależności. Podejmijmy teraz decyzję, aby do 2030 r. Europa stała się światowym liderem w 5 najbardziej wschodzących i strategicznych sektorach od sztucznej inteligencji, przez masowe inwestowanie w talenty, ale także w moc obliczeniową. Dysponujemy obecnie 3% światowej mocy obliczeniowej. Uzmysłówmy sobie, że my, Europejczycy, posiadamy zaledwie 3%. Jest to więc cel do nadrobienia, by do 2030-2035 r. zwiększyć nasz udział do co najmniej 20%, jeśli chcemy być wiarygodnymi graczami. Obliczenia kwantowe, przestrzeń kosmiczna, gdzie musimy wzmocnić projekt Ariane 6, i mówię to w czasie, gdy słyszymy o tylu rzeczach. Projekt Ariane 6 jest warunkiem europejskiego dostępu do przestrzeni kosmicznej. To absolutna konieczność. Ale poza *NewSpace* i pokładowymi misjami kosmicznymi, potrzebujemy Europy z kosmicznymi ambicjami. Oczywiście biotechnologia i nowe źródła energii: wodór, reaktory modułowe i fuzja jądrowa.

Unia Europejska powinna dysponować specjalnymi strategiami finansowania przynajmniej dla tych 5 strategicznych sektorów. Aby to zrobić, potrzebujemy odpowiednich instrumentów. Musimy więc zdefiniować, musimy inwestować w te sektory, musimy działać razem, ale, jak już powiedziałem, potrzebujemy odpowiednich instrumentów. Zaczęliśmy już dysponować odpowiednimi instrumentami. Są to nasze słynne ważne projekty stanowiące przedmiot wspólnego europejskiego zainteresowania, IPCEI, doskonale znane naszym przemysłowcom. Były one bardzo pomocne, gdy w 2018 r. zdecydowaliśmy się wraz z Niemcami pójść naprzód. Również w tym przypadku musimy po prostu wrócić do synchronizacji. Po *Inflation Reduction Act* czy chińskim przeinwestowaniu one już niestety nie działają, ponieważ są zbyt powolne i zbyt niepewne. Musimy więc, by tak rzec, wymyślić nowe IPCEI. Innymi słowy, musimy zapewnić naszym producentom widoczność, skrócić czas realizacji zamówień co najmniej o połowę, ale mieć mechanizmy tak proste, jak mechanizmy ulg podatkowych, zapewniające producentom widoczność przez 5 do 10 lat, reagując bardzo szybko, w ciągu 3 do 6 miesięcy i odnosząc sukcesy w kluczowych sektorach, które potrzebują wsparcia.

Jak jednak widzimy, w sektorach takich jak najważniejsze leki i produkty chemiczne tracimy obecnie zdolności produkcyjne, ponieważ nasze instrumenty nie są wystarczająco szybkie, skuteczne lub widoczne. Musimy także zaakceptować różne zasady polityki przemysłowej i polityki konkurencji. Musimy zapisać w naszych traktatach europejskie pierwszeństwo w strategicznych sektorach, takich jak obrona i przestrzeń kosmiczna. Ponieważ nasi konkurenci już je mają. Oni je mają! Jeśli nie będzie europejskich priorytetów dla przestrzeni kosmicznej, nie będzie już przemysłu kosmicznego. To samo dotyczy energii jądrowej. Kto widział, by Departament Obrony USA lub Departament Energii USA finansował wschodzącego europejskiego gracza? Widziałem wiele amerykańskich start-upów, o których mówi się, że są owocem spontanicznego geniuszu przedsiębiorców, masowo dotowanych przez amerykańską politykę instytucjonalną. Zróbmy to samo. Bierzymy udział w rywalizacji. Europejskie uprzywilejowanie sektorów strategicznych, obronności i przestrzeni kosmicznej oraz odstępstwo od wolnej konkurencji w celu wsparcia kluczowych sektorów w okresie transformacji, sztucznej inteligencji i zielonych technologii jest niezbędne. To jedyna rzecz, która pozwoli nam zareagować na chińskie i amerykańskie nadmierne subsydiowanie.

Wśród sektorów strategicznych są dwa, na temat których chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów: energetyka i rolnictwo. Energetyka, ponieważ jest to niewątpliwie sektor, w którym przeprowadziliśmy najwięcej reform. Ale to właśnie tutaj musimy dokonać najbardziej fundamentalnych zmian w przyszłości. Musimy podjąć się zadania zbudowania atomowej Europy, akceptując fakt, że projekt Euratomu jest jedną z podstawowych ambicji traktatów z 1957 roku. Wyzwania są ogromne, ale potrzebujemy tego. Obecnie problemy Europy z konkurencyjnością cenową mają związek z czynnikiem pracy. Poprzez nasze reformy staramy się na to odpowiedzieć. Biorąc jednak pod uwagę nasz model społeczny, wiemy, że napotykamy ograniczenia w tym obszarze. Mamy problem z konkurencyjnością cenową, jeśli chodzi o energię, ponieważ jesteśmy uzależnieni od paliw kopalnych, a dziś ich nie produkujemy. Im szybciej dokonamy transformacji, tym szybciej odzyskamy konkurencyjność. Tak więc, zdekarbonizowana energia produkowana w Europie jest kluczem do pogodzenia klimatu, suwerenności i tworzenia miejsc pracy. Potrzebujemy zatem połączonej strategii:

efektywności energetycznej, wdrażania odnawialnych źródeł energii i wdrażania energii jądrowej. To właśnie sprawi, że Europa stanie się prawdziwą potęgą energetyczną. I to jest klucz do sukcesu.

Ostatnio popełniliśmy błędy, zaczynając rozdrabniać europejskie rynki wodoru i energii elektrycznej. Musimy być całkowicie neutralni technologicznie. Zasadniczo musimy zbudować Europę swobodnego przepływu elektronów bez emisji dwutlenku węgla. Przepraszam, że tak to ujmuję, ale dokładnie to musimy zrobić. Nie ma znaczenia, czy są one wytwarzane przy użyciu energii odnawialnej czy jądrowej. Jeśli wiemy, jak produkować zdekarbonizowane elektrony na europejskiej ziemi, jest to szansa, ponieważ pozwala uniknąć importu elektronów węglowych. Potrzebujemy więc neutralności technologicznej, musimy zbudować znacznie więcej mocy odnawialnych i jądrowych. Musimy skonsolidować utworzony przez nas sojusz na rzecz energetyki jądrowej, który zrzesza około piętnastu państw członkowskich, aby stworzyć Europę atomu i zainwestować w międzysystemowe połączenia elektroenergetyczne w Europie. To jest klucz do sukcesu. Aby w całej Europie zarówno przemysłowcy, jak i osoby prywatne, mogli podpisywać umowy zapewniające widoczność i bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej, która będzie tania, produkowana na europejskiej ziemi i wolna od emisji dwutlenku węgla.

Innym elementem sektora strategicznego, do którego chciałbym powrócić jest rolnictwo. Wiele o tym już mówiliśmy, w sposób nieco ostrożny, zważywszy na gniew, jaki został ostatnio wyrażony. Ale gniew naszych rolników, nie był gniewem skierowanym przeciw Europie. Doskonale wiedzą bowiem, zwłaszcza we Francji, której Europa udziela 10 miliardów euro wsparcia dla rolnictwa, że nasze rolnictwo jest potęgą pod względem eksportu. Ten gniew, jest gniewem wobec nadmiernej regulacji, złożoności, bezsensownych norm, złego zastosowania prawa europejskiego i francuskiego. Premier i ministrowie pracują intensywnie, by opracować „mapę drogową” – stosowaną już w $\frac{3}{4}$ – mająca doprowadzić do uproszczenia przepisów oraz wspierania rolników.

Europa ma kluczowe znaczenie dla rolnictwa, ponieważ jest to również kwestia polityki przemysłowej i suwerenności. Mówiłem to już w czasach Covid. Któż byłby na tyle szalony, by oddelegować komuś produkcję swojej żywności? Nie możemy pozwolić na uzależnienie od żywności importowanej. Już tego doświadczyliśmy; zaczęliśmy to naprawiać, zwłaszcza w zakresie białek zwierzęcych. W przeszłości ich produkcję przenieśliśmy niejako na inne kontynenty, co wynikało z dawnego, powojennego wyboru geostrategicznego. Musimy dalej umacniać naszą suwerenność żywnościową.

I to jest niedorzeczne – słyszę to od tak wielu kolegów – że rolnictwo jest w każdym przypadku zależne od umów handlowych. Nie! Nie! Musimy produkować żywność, nadal importować i eksportować, robić to w sposób otwarty, ale nie możemy popadać w uzależnienie. Kiedy będziecie całkowicie uzależnieni od białka roślinnego, kiedy będziecie całkowicie uzależnieni w przypadku jakiejś części europejskiej żywności, życzę wam powodzenia. Można będzie tłumaczyć, że odtworzyliśmy suwerenność w dziedzinie półprzewodników czy w innych. Wyobraźcie sobie, że idziemy do naszych rodaków i mówimy: wszystko zrobiliśmy dobrze, po

prostu myśleliśmy, że żywność zawsze będzie podlegać swobodnemu przepływowi towarów. Istnieje również geopolityka żywności. Rolnictwo to kwestia suwerenności, zatrudnienia i produkcji.

Potrzebujemy Wspólnej Polityki Rolnej (WPR), silnej, uproszczonej, która zmniejsza złożoność i minimalizuje obciążenia administracyjne. Ale zarówno w przypadku naszego rolnictwa jak i rybołówstwa potrzebujemy wspierania transformacji w sposób zrównoważony, wspierania zmian stosowanych praktyk, odchodzenia od środków ochrony roślin wszędzie tam gdzie istnieją rozwiązania technologiczne, odnowić naszą flotę rybacką, aby była zeroemisyjna, jak niedawno uczyniliśmy w przypadku francuskich terytoriów zamorskich, ale w sposób bardzo jasny, musimy bronić tego sektora i prowadzić politykę lepszego informowania konsumentów, politykę wspierania, by zarządzać wpływem na klimat i środowisko, ale również chronić naszych producentów przed nieuczciwymi praktykami, wraz z prawdziwie jednolitym wdrażaniem na poziomie europejskim. To jest to, czego domagamy się poprzez europejskie urzędy nadzoru sanitarnego zapobiegające nieuczciwym praktykom między Europejczykami i prawdziwe europejskie służby celne, które sprawdzą, czy produkty przez nas importowane, a które czasami są po prostu ponownie oznakowane w porcie, a następnie wprowadzane na rynek europejski, są produkowane według tych samych zasad, które obowiązują nas.

To jest klucz do ambitnej polityki przemysłowej.

To prowadzi mnie do czwartego aspektu tego paktu dobrobytu: przeglądu naszej polityki handlowej. I to jest chyba, w mojej ocenie, jedna z najbardziej fundamentalnych zmian paradygmatu. Otwartość – tak, ale przy jednoczesnej obronie naszych interesów i – jak już mówiłem – nie może działać, jeśli jesteśmy jedynymi na świecie, którzy przestrzegają zasad handlu w formie zapisanej 15 lat temu. Jeśli Chińczycy i Amerykanie nie przestrzegają tych zasad, nadmiernie dotując kluczowe sektory, nie możemy być jedynymi, którzy ich przestrzegają. To się nie uda. A poza tym, to nie działa. Jesteśmy też w tym względzie zbyt naiwni lub niewystarczająco przenikliwi.

Mamy dźwignię: jesteśmy rynkiem 450 milionów konsumentów. To ogromna siła. Dlatego musimy dbać o zdrowie, przestrzegając restrykcyjnie zasad sanitarnych. Musimy chronić nasz model społeczny, włączając w to nasze standardy społeczne. I musimy chronić nasze cele klimatyczne, broniąc naszych standardów środowiskowych. W przeciwnym razie nasz kontynent, będzie zbyt wiele wymagać od swoich własnych producentów a poprzez swoją politykę handlową znosić ograniczenia dotyczące produktów importowanych. W ten sposób staniemy się rynkiem konsumpcyjnym, w którym nie będzie już producentów, którzy spełniają nasze standardy, a dzięki powstałemu uzależnieniu od importu, będziemy zmuszeni do konsumpcji produktów, które nie spełniają naszych standardów. Taka jest rzeczywistość. Jeśli więc chcemy być konsekwentni w naszych ambicjach, musimy dokonać bardzo głębokiej zmiany w naszej polityce handlowej.

Zaczęliśmy to robić: porozumienie CETA, które zawarliśmy z Kanadyjczykami, dzięki naszej pracy, dzięki temu, co dostosowaliśmy, jest dobrą umową. Mówię o tym, bo nie wolno ulegać

żadnej demagogii. I ze smutkiem przysłuchuję się francuskiej debacie w ostatnich tygodniach, nie można popadać w odrzucanie wszelkich porozumień handlowych, to czysta demagogia! Wszyscy, którzy tłumaczą nam, że handel jest zły, niech wytłumaczą naszym rolnikom, że porozumienie CETA jest dla nich korzystne. A dlaczego wygrywamy w sprawie CETA? Ponieważ wprowadzono klauzule lustrzane, ponieważ jest to nowoczesna umowa handlowa, która pozwala naszym producentom sera i mleka eksportować do Kanady, ale tam, gdzie obowiązują różne normy dotyczące mięsa, uniemożliwia przywóz mięsa niespełniającego europejskich norm.

My nie jesteśmy zwolennikami zamknięcia. Zamknięcie rynku oznaczałoby zmniejszenie jego wartości dla przemysłowców, rolników i europejskich producentów. Opowiadamy się za uczciwą konkurencją, a więc za zmienioną polityką handlową, tak jak zrobiliśmy w przypadku Nowej Zelandii. Nowoczesne i sprawiedliwe umowy handlowe to te, w których przestrzeganie Porozumienia Paryskiego jest kluczową klauzulą, które zawierają ważne klauzule dotyczące warunków wytwarzania niektórych wrażliwych dóbr, w tym produkcji rolnej. To jest zasadnicza różnica, zwłaszcza w stosunku do projektu umowy Mercosur starszej generacji, tak jak była ona negocjowana do tej pory.

Musimy usystematyzować stosowanie instrumentów uczciwej konkurencji. Musimy wpisać klauzule lustrzane do naszych umów handlowych. Musimy zainicjować wielką strategię wzajemności, aby narzucić takie same wymagania w ramach nowych norm europejskich i dokonać przeglądu norm już istniejących. Musimy także wskazywać ślad węglowy produktów, aby konsumenci wiedzieli, że „Made in Europe” jest prawie zawsze lepsze dla planety. I żeby było jasne, jeśli jakiś towar nie spełnia kluczowych norm, to nie powinien być wpuszczany na teren Unii.

Jasne zasady, jasna kontrola, wspólne siły celne. Taka właśnie polityka handlowa jest jedyną wiarygodną polityką, która również w pewnym sensie jest właściwą ochroną naszych granic i naszych producentów, aby zapobiec dezindustrializacji. Podatek węglowy na granicach jest narzędziem otwierającym drogę, musimy go rozszerzyć, uzupełnić, udoskonalić, aby nie można było go ominąć i aby dotyczył przetworzonych produktów.

Musimy także wzmocnić nasze instrumenty bezpieczeństwa gospodarczego. O tym właśnie rozmawiałem z premierem Rutte w Hadze, o bezpieczeństwie naszych miejsc pracy, naszych przedsiębiorstw, naszej twórczości. Lepsza ochrona naszej własności przemysłowej i intelektualnej, lepsze monitorowanie inwestycji pozaeuropejskich w sektorach wrażliwych, lepsza ochrona przed atakiem fizycznym, na przykład na nasze podmorskie kable i na telekomunikację, a także naszych europejskich konstelacji satelitów, takich jak Galileo, Copernicus lub w przyszłości IRIS. Bezpieczeństwo ekonomiczne znajduje się w centrum tej strategii handlowej.

Piątym filarem wspólnego dobrobytu jest bitwa o innowacje i badania. W istocie, przede wszystkim musimy mieć obsesję na punkcie produktywności. A do tego potrzeba wielkiej siły innowacyjnej i badawczej.

Dla wielu krajów jesteśmy już potęgą, ale musimy wychowywać jeszcze więcej talentów. Musimy je zatrzymać w naszych laboratoriach, uniwersytetach, dużych ośrodkach i przyciągać kolejne. I trzeba to zrozumieć, w tym względzie, ryzyko istnieje, konkurencja amerykańska, ale także azjatycka jest już tutaj.

Aby to osiągnąć, musimy potwierdzić cel 3% europejskiego PKB na badania naukowe. To jest priorytet. My, Francuzi, ponownie zainwestowaliśmy, ale wciąż musimy kontynuować wysiłki, w zakresie finansowania publicznego, ale przede wszystkim finansowania prywatnego, z dodatkowymi partnerskimi badaniami. Teraz, w całej Europie, musimy to umocnić i pokazać, że jest to kluczowy element tego paktu dobrobytu. Program *Horizon Europe*, dobrze znany naszym naukowcom, musi zostać wzmocniony, koncentrując się na najbardziej skutecznych programach, w tym na Europejskiej Radzie ds. Badań Naukowych.

Zmienić paradygmat w tej dziedzinie to także mieć znów odwagę podejmować ryzyko. Europejska Rada ds. Innowacji umożliwiła właśnie osiągnięcie kolejnych postępów w ostatnich latach, ale musimy pójść znacznie dalej w dziedzinie przełomowych innowacji. Musimy także wziąć na siebie odpowiedzialność dążenia do utworzenia europejskiej agencji DARPA, której jeszcze w pełni nie zrealizowaliśmy, ale która z pomocą najlepszych zespołów badawczych z każdej dziedziny, (świadomie podejmując ryzyko strat kapitałowych w przypadku projektów nieskutecznych, jako że to jest właśnie klucz do przełomowych innowacji)-, musimy wziąć na siebie odpowiedzialność bycia kontynentem, który inwestuje w przełomowe innowacje i najbardziej zaawansowane badania podstawowe. To właśnie dzięki takim odkryciom komputery kwantowe, materiały jutra, chipy elektroniczne i baterie niskoenergetyczne będą w stanie zmienić pozycję Europy na geopolitycznej mapie wzrostu. I niezależnie od tego, czy mówimy o odchodzeniu od produktów fitosanitarnych, czy mówimy o osiągnięciu celu, jakim jest zdrowie, a zatem o związku między środowiskiem a zdrowiem ludzkim, czy mówimy o zapewnieniu realnej odpowiedzi w postaci europejskiego planu badań i inwestycji na leczenie raka, choroby Alzheimera i chorób neurodegeneracyjnych lub chorób rzadkich i nieuleczalnych, Europa jest właściwą skalą dla tych ważnych obszarów badań, reinwestycji i programów wspólnych.

Potrzebujemy zatem stawiać sobie jasne i ambitne cele, a kluczem jest tu zdolność do utrzymania i przyciągania talentów. Wiele mówiłem o rzadkich zasobach i surowcach krytycznych, ale zapewne jutro jeszcze bardziej niż dziś najrzadszym zasobem będzie kapitał ludzki, talenty. I właśnie dlatego, polityka kształcenia, badań i szkolnictwa wyższego jest absolutnie fundamentalna dla naszej Europy.

Musi jej oczywiście towarzyszyć polityka tworzenia i rozwijania naszych *start-upów*, wraz z tym, co zaczęliśmy tworzyć w ramach Scale-up Europe: talenty i kapitał, aby stać się właśnie kontynentem innowacji.

I ostatni warunek tego paktu dobrobytu, to właśnie nasza zdolność do inwestowania – przepraszam, że tak to ujmę – pieniędzy. Otóż tak, mamy dzisiaj w Europie zasady gry, które nie są już odpowiednie, ponieważ – jeśli spojrzymy na obronność i bezpieczeństwo, sztuczną inteligencję, dekarbonizację naszych gospodarek i czyste technologie – mamy ścianę inwestycji.

Wszystkie liczby oparte są na raportach. We wszystkich raportach czytam, patrzę co piszą panowie Letta i Draghi, co pisze komisja i widzę, że panuje konsensus. Wszyscy są zgodni: wymaga to dodatkowo od 650 do 1000 miliardów rocznie. To dużo, ale nie możemy odkładać tej inwestycji, bo naszego bezpieczeństwa nie możemy odkładać na jutro. Nie będziemy płakać nad rozlanym mlekiem. Nie możemy odkładać na jutro tych inwestycji, bo są one potrzebne teraz i decyzje inwestycyjne trzeba podejmować teraz albo wcale. Zatem teraz, w ciągu tego dziesięciolecia, należy przeprowadzić te wielkie inwestycje – a mamy już opóźnienie z stosunku do Stanów Zjednoczonych i Chin.

W pewnym sensie ta ogromna inwestycja musi również wiązać się ze zmianą paradygmatu naszych wspólnych zasad.

Pierwszą rzeczą, która wydaje mi się przestarzała, jest to, że nie możemy prowadzić polityki pieniężnej, której jedyny cel dotyczy inflacji, szczególnie w środowisku gospodarczym, w którym dekarbonizacja jest czynnikiem wpływającym na wzrost cen strukturalnych. Musimy zakończyć teoretyczną i polityczną debatę na temat tego, jak włączyć do celów Europejskiego Banku Centralnego przynajmniej jeden cel dotyczący wzrostu, a nawet jeden dotyczący dekarbonizacji lub przynajmniej klimatu dla naszych gospodarek. Jest to absolutnie niezbędne.

Po drugie musimy oczywiście zwiększyć naszą wspólną zdolność inwestycyjną. Musimy, jak już mówiłem, inwestować dodatkowo kilkaset miliardów euro rocznie. Europejską odpowiedzią w ostatnich latach było umożliwienie elastyczności na poziomie krajowym: w postaci pomocy państwowej. To nie jest odpowiedź zrównoważona, ponieważ osłabia jednolity rynek. Jest sprzeczna z tym, o czym mówiłem wcześniej. Potrzebujemy wspólnych zdolności, a więc potrzebujemy kolejnego wspólnego szoku inwestycyjnego, dużego wspólnego planu inwestycji budżetowych. Potrzebujemy dotacji.

Nie chcę zatem uprzedzać wydarzeń i chcę, aby zostały one omówione ze wszystkimi naszymi partnerami. Czy chodzi o wspólną zdolność pożyczkową? Czy oznacza to wykorzystanie istniejących mechanizmów, europejskich mechanizmów stabilności lub innych? W gruncie rzeczy musimy podołać podwojeniu zdolności działań finansowych Europy, przynajmniej podwojeniu jej w kategoriach budżetowych. Potrzebujemy tego szoku inwestycji publicznych, aby zainwestować publiczne pieniądze w te sektory, co będzie wymagało ponownego otwarcia tak wrażliwej kwestii zasobów własnych Unii. Jestem za tym i uważam, że musimy mieć dodatkowe zasoby własne bez jakiegokolwiek obciążania obywateli europejskich: podatek węglowy na granicach, dochody z europejskiego systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla, opodatkowanie transakcji finansowych, tak jak robi to Francja, opodatkowanie zysków międzynarodowych korporacji tam, gdzie są one faktycznie osiągane,

oraz wykorzystanie zasobów z ETIAS, podatku płaconego przez obywateli spoza UE przy wjeździe do UE. Istnieje mnóstwo zasobów własnych, które nie dotyczą obywateli europejskich, które można by wykorzystać w tym budżecie.

Poza polityką monetarną, poza naszą wspólną polityką budżetową, która musi być znacznie bardziej ambitna i silna dzięki temu dodatkowemu planowi w wysokości 1 000 miliardów, musimy w większym stopniu zmobilizować inwestycje prywatne i nasze prywatne możliwości finansowania. Co roku nasza Europa ma dwie główne wady. Powiedziałbym nawet, że trzy.

Pierwszą jest to, że dużo oszczędza. Gromadzimy oszczędności. Jesteśmy bardzo bogatym kontynentem, mamy bardzo konkurencyjne podmioty. Ale ponieważ nasz system rynku kapitałowego nie jest zintegrowany, oszczędności te nie trafiają do właściwych sektorów i we właściwe miejsca. To pierwsza wada.

Druga wada: za mało ryzykujemy. Ponieważ mamy gospodarkę o wysokim stopniu pośrednictwa, 75% środków przechodzi przez banki i firmy ubezpieczeniowe, a my narzuciliśmy zasady, które nie pozwalają im skupić się na kapitale własnym i ryzyku.

Trzecia wada: każdego roku nasze oszczędności, w wysokości około 300 miliardów euro rocznie, idą na finansowanie Amerykanów. W każdym razie nie-Europejczyków, a szczególnie Amerykanów, czy to zresztą poprzez bony skarbowe, czy ryzyko kapitałowe. To aberracja. Musimy więc zareagować na te trzy aberracje, tworząc prawdziwy rynek oszczędności i inwestycji, czyli stworzyć elementy solidarności, aby to zadziałało, aby nasze fundusze inwestycyjne, aby wszyscy nasi gracze na rynku kapitałowym obracali oszczędnościami, aby były one odpowiednio alokowane do naszej gospodarki.

Staramy się zatem iść do przodu. Zaczęliśmy. Myślę, że musimy dać sobie 12 miesięcy, nie więcej, bo obiecujemy to już od zbyt wielu lat. I albo w ciągu 12 miesięcy uda nam się zbudować system z jednolitym nadzorem, wspólnymi przepisami upadłościowymi i elementami konwergencji podatkowej, aby zbudować system w miarę porównywalny z tym, co zrobiliśmy w zakresie nadzoru bankowego, albo, jak sugerują niektórzy, być może będziemy musieli opracować system podobny do tego, który stworzyliśmy dla konkurencji, który pozwala na bardziej elastyczne systemy przywoływania, ale który umożliwia zjednoczenie i przynajmniej stworzenie obiegu. Nie chcę uprzedzać rozwiązania technicznego, ale musimy stworzyć tę konieczną jedność, aby móc wprowadzać kapitał do obiegu.

Po drugie, musimy zrewidować sposób, w jaki stosowane są porozumienia Bazylea i dyrektywa Wypłacalność. Nie możemy być jedynym obszarem gospodarczym na świecie, który je stosuje. Amerykanie, którzy byli źródłem kryzysu finansowego w latach 2008-2010, postanowili nie stosować ich wobec swoich podmiotów. Nie jestem zwolennikiem znoszenia wszelkich ograniczeń, nie jestem zwolennikiem powrotu do kultury finansowej nieodpowiedzialności. Opowiadam się jedynie za przywróceniem kultury ryzyka w zarządzaniu naszymi oszczędnościami. Bez kultury ryzyka nie może być mowy o inwestycjach w badania, innowacje, start-upy i nasze przedsiębiorstwa. Opowiadam się również za wprowadzeniem

europejskich produktów i rozwiązań, tak aby nasze oszczędności mogły zostać przeznaczone na finansowanie naszej gospodarki. Prawdziwy jednolity rynek, unia oszczędności i inwestycji, eliminujące ryzyko, bardziej elastyczne zasady, a także europejskie produkty, które pozwolą nam uniknąć ucieczki kapitału.

Jak widać, to, co tu przedstawiam, to nowy model wzrostu i dobrobytu, który wymaga uproszczeń: przyjęcia polityki masowej dekarbonizacji przemysłu, głębokiej zmiany naszej polityki przemysłowej, konkurencji i handlowej, a przede wszystkim prawdziwej i jeszcze bardziej ambitnej polityki badań i innowacji oraz zmiany naszego paradygmatu monetarnego, budżetowego i finansowego.

Podsumowując, dlaczego to wszystko robimy? Na początku powiedziałem, że nasza Europa może umrzeć. Może umrzeć, jeśli nie utrzyma swoich granic, nie będzie wiedziała, jak reagować na zewnętrzne zagrożenia w zakresie bezpieczeństwa. Może zginąć, jeśli stanie się zależna od innych, nie będzie mogła produkować, by tworzyć bogactwo i je redystrybuować. Ale znalazła się w punkcie, w którym może umrzeć sama z siebie. Ponieważ wracamy do czasów, które Europa już przeżyła. Peter Sloterdijk opisuje to bardzo dobrze w wykładach, które wygłasza w Collège de France, z właściwym sobie, nieco ironicznym pesymizmem, kiedy mówi, że wracamy do tych chwil, kiedy Europa myśli o swoim schyłku i wątpi w siebie.

Po raz kolejny nasza Europa nie lubi samej siebie. Patrząc na wszystko, czego dokonała i wszystko, co jej zawdzięczamy, to dziwne, ale tak właśnie jest. Zbyt wiele czasu zajęłoby tutaj mówienie o tym, że w Europie to strukturalne zwątpienie w siebie wciąż jest. Jesteśmy kontynentem, cywilizacją, która zapewne wymyśliła zwątpienie i kwestionowanie siebie, kulturę spowiedzi, i myślę, że on sam wróci do tego w swoich wykładach. Stoimy również w obliczu wątpliwości, ponieważ nasza demokracja jest poturbowana, jak mówiłem wcześniej w tych zasadach, ponieważ nasz spadek demograficzny jest źródłem głębokiego niepokoju. Tak więc ryzykiem dla naszej Europy byłoby w pewnym sensie przyzwyczajenie się do tej złej samooceny.

*

* *

Dlatego to, co chcę Państwu dzisiaj zaproponować, niejako obietnica, którą chciałbym złożyć, to że będę próbował bronić mimo wszystko tego europejskiego humanizmu, który nas łączy. Jeśli chcemy chronić nasze granice, jeśli chcemy pozostać silnym kontynentem, który produkuje i tworzy, to jednak dlatego, że nie jesteśmy tacy jak inni. Nie wolno nam o tym zapominać. Nie jesteśmy tacy jak inni. Camus napisał to wspaniałe zdanie w swoich „Listach do przyjaciela Niemca”: „Nasza Europa jest wspólną przygodą, którą kontynuujemy wbrew wam w powiewie inteligencji”. To właśnie jest Europa. Jest to przygoda, którą nadal podejmujemy, pomimo tych wszystkich, którzy wątpią, w powiewie inteligencji. Co to oznacza? Oznacza to, że być Europejczykiem to nie tylko mieszkać na obszarze od Bałtyku po

Morze Śródziemne lub od Atlantyku po Morze Czarne. Oznacza to obronę pewnej idei człowieka, która ponad wszystko stawia wolną, racjonalną i oświeconą jednostkę. Oznacza to, że od Paryża po Warszawę i od Lizbony po Odessę mamy wyjątkowy związek z wolnością i sprawiedliwością. Zawsze wybieraliśmy stawianie człowieka, w sensie ogólnym, ponad wszystko inne. I od Renesansu, przez Oświecenie, aż po koniec totalitaryzmu, o to właśnie chodzi w Europie.

Jest to wybór, wciąż odnawiany, który odróżnia nas od innych. Nie jest to naiwny wybór, polegający na przekazaniu naszego życia wielkim podmiotom przemysłowym tylko dlatego, że są zbyt silni. Nie jest to zgodne z europejskim wyborem i europejskim humanizmem. Jest to wybór, który odrzuca przekazanie naszego życia kontrolującym mocarstwom, które nie szanują wolności racjonalnej jednostki. To zaufanie do wolnej jednostki, obdarzonej rozumem. To zaufanie do wiedzy, wolności i kultury. To ciągłe napięcie między tradycją i trwałością a nowoczesnością. Bycie Europejczykiem to brak równowagi i tego musimy bronić. Tego humanizmu, tak kruche, ale odróżniającego nas od reszty. I chcę tutaj wezwać do podjęcia natychmiastowych działań. Musimy go bronić, ponieważ, jak powiedziałem, liberalna demokracja nie jest czymś danym raz na zawsze. Mówię to w tym bardzo ważnym dniu, myśląc o naszych portugalskich przyjaciółach, 50 lat co do dnia po rewolucji goździków.

Wolność się zdobywa. Wszędzie na naszym kontynencie została ona zbudowana dzięki walce, aż do początków naszego stulecia. Oznacza to, że nie możemy popadać w gnuśność. Dlatego musimy nadal bronić tego, co składa się na rządy prawa: trójpodziału władzy, prawa opozycji i mniejszości, niezależnego sądownictwa, wolnej prasy, autonomicznych uniwersytetów i wolności akademickiej. W zbyt wielu krajach europejskich zaprzecza się tym wartościom. Dlatego bronię warunkowości budżetowej powiązanej z praworządnością przy wypłacie funduszy UE. I musimy ją jeszcze bardziej wzmocnić procedurami ustalania i sankcjonowania poważnych naruszeń. Europa nie jest okienkiem kompleksowej obsługi, w którym można wybierać zasady.

Dlatego też musimy wzmocnić naszą zdolność do zwalczania ingerencji i propagandy, szczególnie w okresie wyborów. Nasi czescy przyjaciele tego doświadczyli, nasi belgijscy przyjaciele to potępiłi, ale dziś mamy do czynienia z nawrotem podobnych działań poprzez kanały telewizyjne, sieci społecznościowe, wykorzystywanie pewnej formy naiwności naszych zasad, które zostały stworzone dla podmiotów szanujących, w pewnym sensie, demokratyczną obywatelskość. Ale propaganda i fałszywe informacje powracają, naruszając nasze liberalne demokracje i opowiadając się za innym modelem. W tej kwestii musimy z nimi walczyć, narzucić pełną przejrzystość, a przede wszystkim zakazać tych treści, gdy destabilizują wybory. Istnieją jednak wszelkie powody do optymizmu. Kiedy spojrzymy na Polskę, która zaledwie kilka miesięcy temu, w czasie, gdy niektórzy mówili nam, że to już koniec, nie tylko miała największą w swojej historii frekwencję w demokratycznych wyborach, ale także ponownie wybrała partię, która była zarówno patriotyczna, jak i broniła liberalnej demokracji. Musimy więc podjąć walkę o liberalną demokrację i polityczną otwartość w całej Europie i spróbować ją jak najbardziej zeuropeizować. Nie chcę się tutaj długo rozwodzić. Podczas konkluzji konferencji w sprawie przyszłości Europy broniłem uczestnictwa obywateli, paneli

obywatelskich, europejskiej inicjatywy obywatelskiej i referendum europejskich. Uważam, że musimy rozwijać te inicjatywy w Europie i są one niezbędne, jeśli chcemy nadać większy impet europejskiemu demos. A także, aby umożliwić tworzenie tych ponadnarodowych list, które są po prostu możliwością przeprowadzenia prawdziwej europejskiej debaty demokratycznej w czasie wyborów europejskich. Spójrzmy na dzisiejsze wybory, wszystkie są wyborami krajowymi. Taka jest rzeczywistość. Ponieważ nie mamy jednej europejskiej listy. Na razie pomysł ten nie uzyskał, jeśli mogę tak powiedzieć, jednomyślnego poparcia naszych partnerów. Ale kluczowe jest to, że nie możemy mieć jednego kontynentu z instytucjami, które podejmują coraz więcej decyzji z demokratycznym uczestnictwem, gdy to pozostaje na poziomie z 1979 roku. Musimy również być wystarczająco odważni, aby uczynić Europę bardziej demokratyczną, a towarzyszyć temu będą również zmienione zasady. Również w tym przypadku istnieje bardzo silne porozumienie francusko-niemieckie, aby przejść do głosowania większością kwalifikowaną w sprawie polityki zagranicznej i podatków, co jest częścią niezbędnych reform, nawet jeśli musimy pójść znacznie dalej w tym temacie, ale nie będę dziś Państwa przytłaczać.

Przede wszystkim, jak już mówiłem, obrona europejskiego humanizmu oznacza wzięcie pod uwagę, że poza naszymi instytucjami, poza liberalną demokracją, którą cenimy, musimy jej bronić i ją wzmacniać. Stawką w naszej Europie jest kształtowanie obywateli poprzez wiedzę, kulturę i naukę. Bycie Europejczykiem oznacza wiarę, że nie ma nic ważniejszego niż bycie wolną jednostką, obdarzoną rozumem i wiedzą. W czasach, gdy do głosu ponownie dochodzą sceptycyzm, teorie spiskowe, wątpliwości co do nauki i autorytetu słowa naukowego, my, Europejczycy, mamy obowiązek jej bronić, nauczać jej, bronić wolnej i otwartej nauki oraz dzielić się nią. Będziemy toczyć tę bitwę na szczeblu międzynarodowym, ale musimy również wzmocnić dostępne nam instrumenty. Siedem lat temu zaproponowałem utworzenie sojuszy uniwersyteckich; dzięki rektorom uniwersytetów, studentom i profesorom powstało ich już ponad pięćdziesiąt, za co chciałbym podziękować. Umożliwi nam to uporządkowanie obiegu wiedzy i kontaktów. Musimy przejść do drugiego etapu: konsolidacji finansowania, ale także wzmocnienia ich integracji i przejścia do w pełni wspólnych europejskich stopni naukowych. Europejska doskonałość leży również w know-how. Dlatego musimy dziesięciokrotnie zwiększyć program Erasmus na rzecz praktyk zawodowych i szkoleń zawodowych, przy czym do 2030 r. co najmniej 15% praktykantów powinno korzystać z europejskich programów mobilności.

Przekazywanie tego ducha oznacza również tworzenie sojuszy europejskich muzeów i bibliotek w celu ułatwienia partnerstwa, zachęcania do cyfryzacji oraz poprawy obiegu i dostępu do dzieł i publikacji w Europie. Przekazywanie tego europejskiego ducha oznacza również szerzenie wspólnej wyobraźni. W związku z tym chciałbym, aby ARTE, wzorcowa europejska platforma audiowizualna, platforma dla wszystkich Europejczyków, była w stanie zaoferować jeszcze więcej niż obecnie wysokiej jakości treści rozpowszechnianych w każdym języku w całej Europie. Aby promować bogactwo naszego europejskiego dziedzictwa kulturowego, promować naukę języków europejskich i bronić naszego modelu ochrony praw autorów i finansowania twórczości artystycznej, który umocniliśmy w ostatnich latach. Przekazywanie europejskiego ducha młodszymi pokoleniami oznacza również dawanie im możliwości

doświadczania naszego kontynentu z pierwszej ręki, poprzez podróżowanie i wymianę pomysłów. Tak więc, poza Erasmusem i Erasmusem +, w bardzo konkretny sposób, jak bardzo dobrze wskazał Enrico Letta w swoim sprawozdaniu, jest możliwość podróżowania pociągiem po całej Europie. Nasze stolice nie są jeszcze odpowiednio połączone. Interrail Pass to sukces. Musi on teraz zostać wsparty przez Europę kolejową, która jest zarówno projektem połączeń, jak i projektem kulturalnym, innymi słowy, jest to projekt przemieszczania się studentów, młodych ludzi i wiedzy między stolicami. Ze swojej strony mam nadzieję, że będzie się on opierał na europeizacji Culture Pass, który nie jest francuskim wynalazkiem. Chociaż wiecie, jak lubimy być szowinistami, jest to wynalazek Włocha, Matteo Renziego, który skopiowaliśmy. Próbowaliśmy go ulepszyć, a kilku innych poszło w nasze ślady, i o to właśnie chodzi w Europie, o czerpanie inspiracji z dobrych przykładów. Ale teraz musimy uczynić go bardziej powszechnym, ponieważ Culture Pass oferuje fantastyczny dostęp [do sztuki] dla młodych ludzi i wielu rodzin.

Jak widać, w tej Europie wiedzy, kultury i inteligencji podjęliśmy się bardzo ambitnych zadań. Musimy również bronić jej w chwili obecnej. Ponieważ jesteśmy tu dzisiaj, na tym uniwersytecie, w fizycznym miejscu, w którym możemy wymieniać się pomysłami pod auspicjami wielkich umysłów, w przestrzeni czasowej i kulturowej, które są nam znane, ale nikt nie może ignorować faktu, że nasze życie toczy się dziś w innej przestrzeni, w większym stopniu w przestrzeni naszych dzieci i nastolatków, w przestrzeni cyfrowej.

A my, Europejczycy, nie mamy nad nią kontroli. I w tej przestrzeni, po pierwsze, nie wytwarzamy wystarczającej ilości treści – jest to część ambicji, o których mówię i których bronię – ale nie określamy już nawet zasad. I to jest głęboka, antropologiczna, cywilizacyjna zmiana. Kiedy dzieci spędzają dziś godziny przed ekranami, kiedy nastolatki otwierają się na kulturę, intymność i życie emocjonalne za pośrednictwem tych ekranów i treści, na które mogą być narażone; kiedy demokratyczna debata jest zorganizowana w tej przestrzeni, tej cyfrowej przestrzeni, którą zamieszkujemy i która jest zasadniczo przestrzenią, którą zamieszkujemy w naszym życiu, czy my, Europejczycy, poważnie myślimy o delegowaniu jej innym? Nie.

Celowo mówię, że jest to walka kulturowa i cywilizacyjna. Ponieważ to tutaj nasza demokracja naprawdę wchodzi do gry; ponieważ to tutaj wykuwa się nasza opinia publiczna. Demokracja, w której głosowanie jest wolne, jest wspaniała. Ale jeśli na głosowanie wywierany jest wpływ, jeśli świadomość ludzi jest zniekształcana, jeśli wybory są wypaczane przez politykę tej czy innej partii, to jaką mamy demokrację? Dlatego mówię z całą mocą: to nie jest kwestia techniczna, to nie jest kwestia polityki publicznej. Zdolność do stworzenia demokratycznego, cyfrowego porządku publicznego jest dla nas kwestią przetrwania.

To kwestia przetrwania, właśnie po to, by bronić naszego humanizmu. Ponieważ dziś mamy zasadniczo dwa modele. Mamy model anglosaski, który w rzeczywistości decyduje się na delegowanie tej przestrzeni życiowej do prywatnych wyborów: będziemy ewoluować, ale ufamy. Istnieją duże firmy dysponujące sieciami społecznościowymi, platformami; mają algorytmy, w których wszystko wydaje się bardzo skomplikowane, ale nam, konsumentom, się to podoba, wydaje się skuteczne. Jest to jednak wybór, który stawia obywateli na gorszej

pozycji niż konsumentów. Następnie mamy inny wybór, wybór kontroli, który polega na tym, że w obliczu tego nieporządku, tej anomii, kontrolujemy. Kontrola państwowa, jak w Chinach, ale także w wielu autorytarnych mocarstwach, które zmierzają w kierunku tego modelu.

Model humanistyczny, ten, który Europa musi rozwinąć – i może istnieć tylko w Europie – to model, który tworzy porządek demokratyczny, innymi słowy taki, który jest przejrzysty, sprawiedliwy, w którym debatujemy nad zasadami i wybieramy je. Dlatego chcę bronić w Europie cyfrowej pełnoletności w wieku 15 lat. Przed ukończeniem 15 roku życia musi istnieć kontrola rodzicielska nad dostępem do przestrzeni cyfrowej, ponieważ jeśli nie kontrolujemy treści, dostęp ten jest źródłem wszelkiego rodzaju zagrożeń i zniekształceń umysłu, który uzasadni dowolną nienawiść. Musimy zachować dużą dozę zdrowego rozsądku. Czy ktokolwiek wysła swoje dziecko do dżungli w wieku 5, 10 czy 12 lat? Nie sądzę, by ktokolwiek przy zdrowych zmysłach to zrobił. Chronimy je w rodzinie; odprowadzamy je do drzwi szkoły, a następnie gimnazjum i przekazujemy zaufanym osobom, które będą je kształcić. Następnie organizujemy zajęcia, kiedy tylko możemy, aby mogły się więcej nauczyć i usamodzielniać. A dziś, przez kilka godzin dziennie, otwieramy drzwi do dżungli. I to samo dziecko może paść ofiarą cyberprzemocy; i to samo dziecko może paść ofiarą treści pornograficznych i pornografii dziecięcej. O to właśnie chodzi w tej przestrzeni, ponieważ nie jest ona regulowana ani moderowana. Czy mam powiedzieć, ilu francuskojęzycznych moderatorów ma każda z tych platform i sieci? Niektóre nie mają nawet dziesięciu. Musimy więc odzyskać kontrolę nad życiem naszych dzieci i nastolatków w Europie i narzucić cyfrową pełnoletność w wieku 15 lat, a nie wcześniej, oraz wymagać od platform moderowania lub zamykania niektórych stron.

Następnie musimy, znacznie bardziej gorliwie, ponownie ucywilizować tę cyfrową przestrzeń. Tu, gdzie zakazujemy mowy rasistowskiej, antysemickiej i nienawistnej, musimy z taką samą mocą zakazać jej w przestrzeni cyfrowej, gdzie domniemanie anonimowości prowadzi do rozzuchwalenia nienawiści. To walka o cywilizację i demokrację. Musimy z nią walczyć jako Europejczycy. Jest ona niezbędna i umieściłem ją tutaj, w samym sercu bitwy, którą musimy toczyć.

I oczywiście nasz europejski humanizm jest również humanizmem godności i sprawiedliwości. Kochamy wolność i wiedzę, ale mamy też wyjątkowe upodobanie do sprawiedliwości i równości. To właśnie odróżnia nas od innych kontynentów.

Równość między mężczyznami i kobietami jest sercem tego projektu. W Europie osiągnęliśmy wiele w zakresie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym, rodziców, opiekunów, przejrzystości wynagrodzeń, parytetów itd. Dziś chcę, abyśmy poszli dalej, zapisując prawo do dobrowolnego przerywania ciąży w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej, tak jak zrobiliśmy to w naszej Konstytucji. Ponieważ równość kobiet i mężczyzn jest sercem tego humanistycznego projektu, jest sercem tego, co czyni Europę tym, czym jest.

Ta Europa jest również zbudowana na spójności społecznej, tj. pragnieniu budowania spójności w naszym społeczeństwie. Zgodnie ze spuścizną Jacques'a Delorsa i jego europejskiego

programu pomocy osobom znajdującym się w najtrudniejszej sytuacji, proponuję utworzenie Europejskiego Programu Solidarności, który w oparciu o Europejski Fundusz Społeczny będzie wspierał inicjatywy państw członkowskich na rzecz zwalczania wszelkich form prekaryzacji i zapewniał wsparcie społeczne dla przemian, które właśnie wdrażamy.

Zatem Europa musi również wyposażyć się w nowe instrumenty, aby wspierać ludzi i regiony w tej transformacji społecznej; jest to niezbędne. Chrońmy i wspierajmy Europejczyków polityką sprawiedliwości i gwarancją Europy, która umożliwi im korzystanie ze wszystkich przysługujących im praw: do swobodnego przemieszczania się, do dostępu, do walki z dyskryminacją i do rozwoju.

A kiedy mówimy o sprawiedliwości, nie zamierzam tutaj przywoływać debaty, która moim zdaniem jest żywa na temat opodatkowania dochodów – ponieważ jest to dobra debata, gdy widzimy akumulację bogactwa w zglobalizowanym świecie, w którym żyjemy – ale jestem przekonany, że nie jest to debata, którą musimy prowadzić na szczeblu europejskim, ale debata, którą musimy prowadzić na szczeblu międzynarodowym, tak jak zrobiliśmy to w przypadku podatku minimalnego i jak udało się to Francji. Właśnie dlatego, wraz z przewodniczącym Lulą, zbudowaliśmy sojusz w G20 na rzecz opodatkowania bardzo wysokich dochodów i dlatego to właśnie w G20, na poziomie rozszerzonej OECD, musimy toczyć tę egzystencjalną walkę.

Zasadniczo ten europejski humanizm, ta pewna idea Europy, o której mówił George Steiner, składa się z bardzo delikatnych rzeczy: idei wolności rządów prawa, pragnienia zachowania wiedzy i kultury, stosunku do równości, o którym wspomniałem. Ale to w istocie Europa kawiarni, naszych stolic, które są tak wieloma palimpsestami i to jest to stałe napięcie, istniejące między dziedzictwem, które należy przekazać, a nowoczesnością, która rozsadza wszystko. Dlatego Europa jest nieustannie uwikłana w to napięcie, ale ma coś do powiedzenia na ten temat.

Ma coś do powiedzenia, nadal broniąc naszej kultury, jej przekazu, jak wspomniałem, broniąc wyjątkowości tej kultury, dialogu między jej uniwersytetami, miejscami spotkań towarzyskich, kawiarniami, ale także będąc tym kawałkiem ziemi, który zdecydował się chronić swoje krajobrazy. Uważam, że ambicje, które musimy mieć i które zaczęliśmy mieć w stosunku do naszych lasów, mórz i oceanów, muszą być postrzegane w tym świetle. To nie jest jakaś moda, bezcielesnego modernisty, który chce wrzucić ekologię do wszystkiego, bo czasami słyszę takie karykaturalne podejście. Nie. Ochrona naszych lasów, ochrona naszej bioróżnorodności, ochrona naszych mórz i oceanów jest dla nas, europejskich humanistów, tylko sposobem na potwierdzenie, że umiemy zliczyć do trzech: pokolenie przed nami, pokolenie po nas i nasze własne; i że nasza Europa jest skarbem, który odziedziczyliśmy i który prześlemy dalej. I że tego wszystkiego, co właśnie powiedziałem, nie można osiągnąć poprzez eliminację zasobów naturalnych, które nie są zastępowane, dlatego ambicja różnorodności biologicznej, ambicja ochrony naszych lasów, naszych oceanów i wszystkiego, co będziemy musieli opracować w ramach polityk wdrażanych dla naszej Europy, jest ambicją przede wszystkim humanistyczną.

Mówię to również dlatego, że nie należę do tych, którzy uważają, że natura ma większe prawa niż człowiek. Jest to europejski humanizm, który moim zdaniem zakłada, że musimy chronić przyrodę, ponieważ jest ona częścią naszej równowagi i częścią tego, co zostało nam przekazane, ale musimy to robić jako humaniści dla siebie i naszych dzieci.

*

**

Szanowni Państwo! Zdaję sobie sprawę, że mówiłem zbyt długo, ale jest jeszcze tyle do powiedzenia. Zdaję sobie sprawę, że pod koniec tego przemówienia niektórzy zarzucą mi, że nie powiedziałem wystarczająco dużo o kontynencie afrykańskim, naszym sąsiedztwie, reformie traktatów, modernizacji traktatów i wszystkim innym, o czym nie wspomniałem.

Europa to dialog, który nigdy się nie kończy. Co więcej, jest to projekt, który nie zna granic. Z filozoficznego i cywilizacyjnego punktu widzenia to prawda. Nigdy nie zapominajmy, że Europa została wprowadzona przez greckiego boga z ziem, które rzekomo były azjatyckie. Istnieje pewna forma dwuznaczności i dlatego to się nigdy nie kończy. Właśnie tutaj, na Sorbonie, Ernest Renan zastanawiał się, czym jest naród. Nadszedł czas, by Europa zadała sobie pytanie, czym chce się stać.

Moim zdaniem mówienie o Europie zawsze oznacza mówienie o Francji. Ale, jak zapewne zdają sobie Państwo sprawę, jest to moment decydujący. Nasza Europa może umrzeć, jak powiedziałem, i to może umrzeć przez rodzaj podstępu historii. Faktem jest, że w ciągu ostatnich kilku dekad Europa osiągnęła bardzo wiele; faktem jest, że w pewnym sensie idee europejskie wygrały bitwę Gramsciego; faktem jest, że wszelkie nacjonalizmy w całej Europie nie mają już odwagi powiedzieć, że zamierzają wyjść ze strefy euro i z Europy. Ale wszystkie przyzwyczyły nas do dyskursu „tak, ale”, który brzmi: „Wezmę wszystko, czego dokonała Europa, ale uczynię to prostszym, ale zrobię to, nie przestrzegając zasad, ale zrobię to, zasadniczo lekceważąc jej fundamenty”. Zasadniczo nie proponują już wyjścia z budynku ani jego zburzenia; proponują po prostu zniesienie zasad współwłasności, zaprzestanie inwestowania, zaprzestanie płacenia czynszu. I mówią: to zadziała.

Ryzyko polega na tym, że wszyscy inni stają się onieśmieleni, mówiąc: „nacionaliści, antyeuropejczycy są bardzo silni wszędzie w naszych krajach”. To normalne, są obawy, jest gniew w tych chwilach szoku, których doświadczamy, właśnie dlatego, że nasi rodacy w całej Europie czują, że możemy umrzeć lub zniknąć.

Odpowiedź nie leży w nieśmiałości, ale w odwadze. Odpowiedzią nie jest mówienie „oni rosną wszędzie”, a następnie mówienie „mamy wybór”. W tym roku Brytyjczycy wybiorą swoją przyszłość, Amerykanie wybiorą swoją przyszłość; 9 czerwca wybiorą ją również Europejczycy.

Ale wybór nie polega na robieniu tego, co zawsze robiliśmy, nie chodzi tylko o dostosowanie się. Chodzi o przyjęcie nowych paradygmatów. Wiem więc, że po WOLTERZE trudno być

optymistą – dla niektórych może to być nawet kwestia wiarygodności – wiem o tym. Ale jest to forma optymizmu, siły woli.

Tak, wierzę, że możemy odzyskać kontrolę nad naszym życiem, nad naszym przeznaczeniem, dzięki sile, dobrobytowi i humanizmowi naszej Europy. A w czasach niepewności, cytując Hannah Arendt w *The Condition of Modern Man*, najlepszym sposobem na poznanie przyszłości jest składanie obietnic, których można dotrzymać.

Cóż, proponuję wam, abyśmy w oparciu o naszą jasną wizję złożyli kilka wielkich obietnic dla Europy na najbliższą dekadę i zawzięcie walczyli o ich dotrzymanie. Wówczas będziemy mieli szansę poznać przyszłość. W każdym razie będziemy mieli świadomość, że twardo walczyliśmy o to, by wybrać własną.

Niech żyje Europa! Niech żyje Republika i niech żyje Francja!